



WOLNA SOBOTA | WYSOKIE OBCASY

Maja Heban: Jestem trans i nie przyszłam was zjeść • **Susan Sontag.** Nie oceniaj cudzej miłości • **Niall Ferguson:** Biden będzie Carterem 2.0 • **Marc Jacobs:** W modzie nie ma już podziału na pleć • **Dorota Masłowska:** Urządziliśmy się w katastrofie • **Wolne Sądy:** Kompromisów nie będzie



Sobota-niedziela, 25-26 września 2021 | Redaktorka prowadząca Ewa Wieczorek | cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 224.9808, I

nakład 124 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych



*Apeluję do organizacji i instytucji międzynarodowych
o uruchomienie wszystkich możliwych środków nacisku na reżim
Aleksandra Łukaszenki w celu uwolnienia Andrzeja Poczobuta
i wszystkich więźniów politycznych na Białorusi.
Jesteśmy im winni zdecydowaną i skuteczną pomoc*

Olga Tokarczuk

Przyjdźcie!

Pałac dla Andrzeja

Całą sobotnio-niedzielną noc fasadę Pałacu Kultury i Nauki rozświetlać będzie wizerunek Andrzeja Poczobuta, naszego redakcyjnego kolegi i działacza Związku Polaków na Białorusi, uwięzionego przez reżim Aleksandra Łukaszenki. **Spotkajmy się tam o 20.30! Przyjdźmy dla niego. A mury runą – song Kaczmarzkiego wyśpiewa białoruska pieśniarka Nasta Niakrasava.**

VĚRA
JOUROVÁ



Potrzebujemy mediów, by nie klaniać się moźnym tego świata

Niektórzy dziennikarze płacą drogo za swoją pracę. Należy do nich Andrzej Poczobut, polski dziennikarz od pół roku więziony na Białorusi.

Bez takich jak on nie wiedzieliśmy, co tak naprawdę się dzieje w krajach, gdzie władza za wszelką cenę próbuje zniszczyć wolność, gdzie dyktatorzy nie chcą, by zadawano im pytania, i piszą na nowo historię. Nie chcą, by świat znał prawdę, a my znamy ją dzięki takim dziennikarzom jak Andrzej Poczobut.

Według Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy w tamtejszych więzieniach przetrzymywanych jest obecnie 28 dziennikarzy i pracowników mediów.

Myślę też o młodym dziennikarzu Romanie Protasiewicz i jego partnerce Sofii Sapiedze. W maju lecili do Wilna, ale białoruski reżim porwał ich samolot i zmusił do lądowania w Mińsku. Teraz siedzą w białoruskim więzieniu. Oto, do czego się posuwa dyktatura, by uciszyć krytyczne głosy, by zdusić wolność słowa.

Demokratyczne kraje muszą ramię w ramię wspierać prześladowanych na Białorusi dziennikarzy i pracowników mediów. Nie wolno nam o nich zapomnieć, nie wolno zapomnieć o ich bólu, o tym, co dziś przechodzą. Reżim chce, żebyśmy zapomnieli. My nie zapominamy.

Unia Europejska wielokrotnie potępiała represje wymierzone w dziennikarzy i łamanie praw oraz wolności na Białorusi. Nakładała rozmaite sankcje na odpowiedzialne za to osoby. Sankcje mogą zostać zaostrzone, jeśli państwa członkowskie wyrażą zgodę. Kierujemy też stały strumień pomocy dla niezależnych białoruskich mediów.

Ale nie ulega wątpliwości, że musimy zrobić więcej dla bezpieczeństwa dziennikarzy. Nie tylko poza UE, ale też wewnątrz. Bowiem nasza wiarygodność i zdolność do działania poza granicami UE zależą w dużej mierze od tego, jak radzimy sobie u siebie.

W zeszłym tygodniu Komisja Europejska przedstawiła pierwsze w historii zalecenia w kwestii bezpieczeń-

stwa dziennikarzy. Prosimy państwa członkowskie o uruchomienie niezależnych mechanizmów wspierających, w tym infolinii, porad prawnych, wsparcia psychologicznego i schronisk dla zagrożonych dziennikarzy oraz pracowników mediów. Apelujemy o zwiększenie ochrony dziennikarzy podczas demonstracji, podniesienie bezpieczeństwa online i otoczenie szczególną opieką dziennikarek.

Przewodnicząca Ursula von der Leyen zapowiedziała przyjęcie przez Komisję Europejską specjalnych regulacji o ochronie wolności mediów, która jest zagrożona wszędzie – także w UE. W przyszłym roku przedstawimy europejską ustawę o wolności mediów.

Pracujemy też nad ochroną dziennikarzy i obrońców społeczeństwa obywatelskiego przed nękaniami pozwami, tzw. strategic lawsuits against public participation, SLAPP, będącymi kolejną formą presji na dziennikarzy i próbą ich uciszenia.

**Silne demokracje
akceptują różnice
poglądów,
nie boją się ich**

Wielka odpowiedzialność spoczywa na państwach członkowskich. Liczę na to, że każde, w tym Polska, będzie chronić i wspierać wolność oraz pluralizm mediów. To przesłanie powtórzyłam kilka tygodni temu podczas gdańskich obchodów rocznicy Sierpnia '80. Polacy znają i rozumieją smak wolności. W naszym świecie potrzebujemy stojących w jej obronie dziennikarzy.

Spółeczeństwa potrzebują mediów, by kontrolować nas, rządzących, a nie klaniać się moźnym tego świata. Wiedzieli o tym dobrze twórcy „Solidarności”. Trzeci postulat strajkujących stoczniowców mówił o zagwarantowaniu wolności słowa, prasy i publikacji.

Dlatego silne demokracje akceptują różnice poglądów, nie boją się ich.

Jak powiedziała białoruska dziennikarka i noblistka Swietłana Aleksijewicz, „wolność nie jest, jak kiedyś wierzyliśmy, natychmiastowym świętem. To droga, długa droga. Teraz już to wiemy”.

Aleksijewicz wie bardzo dobrze, jak długa i jak niebezpieczna to droga i ile piętrzy się na niej przeszkód.

Bycie Swietlaną Aleksijewicz wymaga odwagi. Wymaga odwagi bycie Andrzejem Poczobutem.

Wielu dziennikarzy poświęca się dla wspólnego dobra. Walczą o demokrację i o społeczeństwo.

Czas, by demokracje i społeczeństwa upomniały się o nich. ●

• wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej odpowiedzialna za wartości i przejrzystość

SWIATŁANA
CICHANOUSKA



Bądź jak Poczobut i jak Mickiewicz

Nigdzie się nie wybierałem i nie zamierzam”. Tymi słowami zwrócił się w liście do rodziców Andrzej Poczobut. W ten sposób podkreślił, że nie zgodzi się na proponowaną przez reżim wolność w zamian za bezprowrotną deportację. Andrzej od sześciu miesięcy jest w więzieniu. Kiedy chorował na koronawirusa, reżim nie zapewnił mu opieki medycznej. Kiedy pogorszył się jego stan zdrowia w związku z przewlekłą chorobą serca, reżim odmówił mu leków. Umieścił go za to w rejestrze „ekstremistów”.

Dzisiaj Andrzej, zamiast zajmować się swoją ulubioną pracą, czyli dziennikarstwem, zmuszony jest do czekania na wyrok.

Andrzej Poczobut stał się symbolem i przykładem białoruskiego dziennikarza – nieustraszonego, odważnego, o ostrym piórze, zawsze

na pierwszej linii frontu. Andrzej Poczobut i Andżelika Borys znoszą represje i prześladowania, bo razem z pozostałą częścią narodu wybrali wolną Białoruś. I są gotowi o nią walczyć.

Andrzej Poczobut jest szczególnie niebezpieczny dla reżimu Łukaszenki, bo jest dziennikarzem. Międzynarodowa organizacja Reportery bez Granic uznała Białoruś za najbardziej niebezpieczny dla dziennikarzy kraj w Europie. Niezależne media zostały rozgromione, wyjęte spod prawa. 28 dziennikarzy więzionych jest w aresztach, więzieniach i koloniach karnych, całe redakcje zmuszone zostały do opuszczenia kraju i działalności – często od zera – za granicą.

Według prezydenta Andrzeja Dudy ponad 150 tys. Białorusinów zostało zmuszonych do emigrowania do Polski w ubiegłym roku. Mam na-

dzieję, że podobnie jak Polacy Andrzej Poczobut i Andżelika Borys nie byli i nie będą obcy na Białorusi, tak te tysiące Białorusinów nie staną się obcymi w naszym kraju. I że okażą się przydatni i dla Polski, i dla Białorusi. Jestem wdzięczna Polsce i Polakom za solidarność z białoruską diasporą, za wspieranie niezależnych mediów, inicjatyw kulturalnych i struktur politycznych.

Polska stała się domem dla niezwykle ważnych dla Białorusi projektów, takich jak kanał telewizyjny Bielsat, radio Racja, Białoruskie Centrum Solidarności, Dom Białoruski, Rada Koordynacyjna i Narodowy Sztab Antykrzysowy. Do Warszawy przybyło wielu blogerów, działaczy na rzecz praw człowieka, wolontariuszy. Kontynuują w niej pracę na rzecz wolnej Białorusi. Białorusi, która się obudziła. Białorusi, która na nowo się narodziła. I która poczuła swoją siłę, godność i tożsamość.

A Andrzej Poczobut swoim przykładem pokazuje całą odwagę i bezkompromisowość białoruskiego narodu w walce o nową, wolną Białoruś. Dla mnie Andrzej jest prawdzi-

wym bohaterem Białorusi, bohaterem Polski, osobą dającą przykład odwagi i oddania dla swojego kraju, jego kultury oraz tradycji wspólnych dla naszych dwóch narodów. Białorusini i Polacy przez wiele wieków razem bronili wspólnych ideałów, razem o nie walczyli. W ubiegłym tygodniu wspólnie z polskimi i litewskimi dyplomatami w Paryżu uhonorowaliśmy pamięć naszego wspólnego geniusza Adama Mickiewicza. W tym momencie wyraźnie zdałam sobie sprawę z tego, że dla mnie obojście Mickiewicz był nie tylko utalentowanym pisarzem. Historia jego życia, emigracji, walki o wolność jest żywym przykładem heroizmu, odwagi i poświęcenia w walce o „wolność naszą i waszą”.

Apeluję do wszystkich Polaków, by byli tak odważni jak Andrzej Poczobut oraz jak był Adam Mickiewicz.

Bezpieczeństwo i demokracja w każdym kraju, w całej Europie zależne są od rozwiązania kryzysu na Białorusi. Wzywam was wszystkich, abyście pomagali sobie nawzajem w tej wspólnej sprawie! ●

• liderka białoruskiej opozycji, główna rywalka Łukaszenki w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich

OLGA
TOKARCZUK



• laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 2018

Jesteśmy winni pomoc tym, którzy walczą

Apeluję do organizacji i instytucji międzynarodowych o uruchomienie wszystkich możliwych środków nacisku na reżim Aleksandra Łukaszenki w celu uwolnienia Andrzeja Poczobuta i wszystkich więźniów politycznych na Białorusi.

Bez przemyślanej i skoordynowanej akcji społeczności międzynarodowej i tych jej przedstawicieli, którzy mają realne narzędzia dy-

plomatycznego i finansowego nacisku, Europa będzie musiała przystać się do porażki i przystać na ponowny zimnowojenny podział kontynentu.

Ofiarami tego podziału będą przede wszystkim konkretni ludzie, którzy w autorytarnych i dyktatorskich krajach walczą o najlepsze wartości demokratycznej Europy. Jesteśmy im winni zdecydowaną i skuteczną pomoc. ●



ADAM
MICHNIK



• redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”

Czas, by demokracje i społeczeństwa upomniały się o nich

Jedyną zbrodnią, jaką popełnił nasz przyjaciel Andrzej Poczobut, jest to, że pragnął dla swojego kraju wolności. I tak jak przed nim Aleksander Solżenicyń, Václav Havel, Nelson Mandela czy Jacek Kuroń płacił za to dążenie cenę. Nazwy totalitarnych reżimów się zmieniają, ich istota pozostaje jednak taka sama. Łukaszenca wydaje się – tak jak przed nim innym dyktatorom – że wystarczy zapelnąć więzienia niepokornymi obywatela-

mi, takimi jak Andrzej, i poddać ich torturom, by zdusić wolnościowe dążenia całego społeczeństwa. Nic bardziej mylnego. Każda dyktatura nieuchronnie upada – reżim Łukaszenki też to czeka. Po każdej nocy, nawet najdłuższej, nadchodzi świt. To dotyczy też ciebie, Andrzeju.

Miałem w życiu okazję kilkakrotnie posmakować więziennego chleba. Mogę sobie wyobrazić, przez co przechodzi Andrzej Poczobut, choć z pewnością zbrodnica wyobraźnia

funkcjonariuszy białoruskiego reżimu przewyższa w swojej perwersji umiejętności klawiszy więzień PRL-u. Andrzej wobec brutalności reżimu zachowuje się prawdziwie niezłomnie. Mimo tortur i psychicznej presji, jakiej poddawana jest jego rodzina, odmawia ukorzenia się przed dyktatorem. Im mocniej go naciskają, tym bardziej stanowczo odmawia proszenia o łaskę.

To heroizm najwyższej próby – w dzisiejszych czasach rzadkie zjawisko.

Ze swoich więziennych doświadczeń wiem, jak ważne dla więźniów politycznych są wszelkie sygnały solidarności. Naszym moralnym obowiązkiem jest wspierać Andrzeja i jego bliskich. Będziemy to robić tak długo, dopóki Andrzej nie odzyska wolności. ●

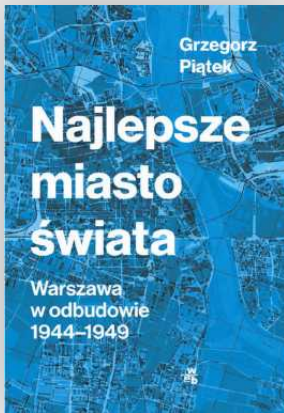
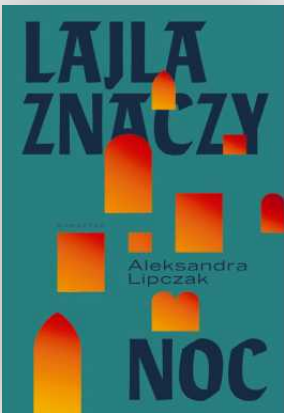
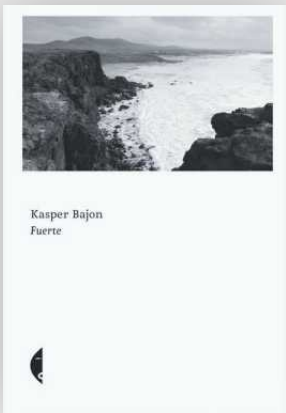
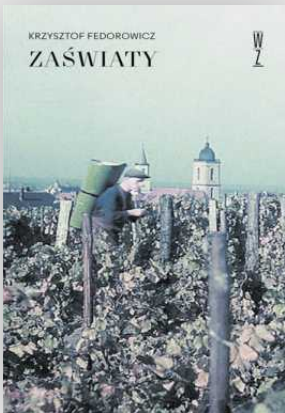


Ze swoich więziennych doświadczeń wiem, jak ważne są wszelkie sygnały solidarności

• Z uwięzionym Andrzejem Poczobutem solidaryzują się nasze koleżanki i koledzy z „Faktów” TVN, TVN 24, Onetu, Wirtualnej Polski, OKO.press, „Rzeczpospolitej”, „Newsweeka Polska”, Magazynu „Press”, Press.pl, „Tygodnika Podhalańskiego”

25 lat
Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

PLEBISCYT NIKE CZYTELNIKÓW



Zagłosuj
na książkę



Wyborcza.pl/nike

Na Wasze głosy i recenzje czekamy
do niedzieli

Do zdobycia voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

W pasie przygranicznym zmarł Irakijczyk

To już czwarty zgon uchodźcy, do którego doszło po polskiej stronie granicy w ciągu ostatnich kilku dni.

Joanna Klimowicz, Monika Żmijewska

Polska straż graniczna wczoraj poinformowała o śmierci Irakijczyka pół kilometra od linii granicznej, pod Nowym Dworem (Podlaskie). Mężczyzna zmarł w nocy, prawdopodobnie na zawał serca. Komunikat opublikowany na Twitterze około godz. 9.30 jest lakoniczny:

„Minionej nocy w odległości 500 m od linii gr. z Białorusią zatrzymano grupę imigrantów ob. Iraku. Jeden z mężczyzn pomimo reanimacji prowadzonej przez patrol oraz zespół karetki pogotowia zmarł (prawdopodobnie na zawał serca). Kolejny z pozytywnym wynikiem testu na COVID-19 jest w szpitalu”.

Nie znamy szczegółów, w jakich okolicznościach Irakijczyk zostali zatrzymani, ilu ich było, w którym momencie jeden z mężczyzn poczuł się źle. Rzeczniczka podlaskiego oddziału Straży Granicznej Katarzyna Zdanowicz mówi, że tej nocy było „prowadzonych bardzo dużo działań”, dlatego trudno szacować, jak duża była akurat ta grupa, w której znajdował się zmarły Irakijczyk.

– Parcie na granicę było bardzo silne i rozproszone wzdłuż całej linii granicy – dodaje rzeczniczka.

Była to grupa kilkorga osób, na które natknął się patrol w okolicy miejscowości Chwościany w gminie Nowy Dwór (Podlaskie), niedaleko placówki straży granicznej.

Gdy patrol dotarł do grupy, jeden z mężczyzn leżał.

– Patrol podjął reanimację i prowadził ją przez około pół godziny, do przyjazdu wezwanej karetki pogotowia. Ratownicy z zespołu karetki także podjęli reanimację, ale nie przyniosła efektów, mężczyzna zmarł – mówi Katarzyna Zdanowicz.



FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA GAZETA

Do tej sytuacji doszło w strefie stanu wyjątkowego, do której nie mają wstępu dziennikarze i działacze organizacji humanitarnych, niosący pomoc uchodźcom.

Uchodźcy umierają na polsko-białoruskiej granicy

To już czwarty potwierdzony zgon uchodźców w rejonie przygranicznym po polskiej stronie granicy.

19 września w różnych punktach w województwie podlaskim znaleziono ciała trzech mężczyzn. W pobliżu wsi Dworczyso pod Gibami leżały zwłoki Irakijczyka. Na polu w powiecie sokólskim zmarł nieznanym mężczyzną. Ciało trzeciego, również w niedzielę, odnaleziono w lesie pod wsią Zubry (gm. Gródek). Mężczyźni zmarli najprawdopodobniej z wychłodzenia. Trzy podlaskie prokuratury wszczęły śledztwa w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci tych osób.

Również 19 września białoruscy pogranicznicy poinformowali o odnalezieniu cia-

ła 39-letniej Irakijki, które – jak twierdzi białoruska straż graniczna – na Białoruś „miało być przeciągnięte z polskiej strony”.

W komunikacie opublikowanym wczoraj po godz. 8 polska Straż Graniczna informowała (bez szczegółów), że „wczoraj, tj. 23.09, na granicy polsko-białoruskiej ujawniono 271 prób nielegalnego przekroczenia tego odcinka granicy, zatrzymano 3 ob. Iraku oraz dodatkowo 5 osób za pomaganie w organizowaniu nielegalnego przekraczania granicy: 2 ob. Iraku, ob. Polski, ob. Gruzji i ob. Czech”.

Amnesty International wzywa rząd do natychmiastowego zaprzestania łamania prawa międzynarodowego

„Znajdziemy tam masowy grób”

Szef MSWiA Mariusz Kamiński nie odniósł się do informacji o kolejnej ofierze śmiertelnej na polsko-białoruskiej granicy. Po piątkowej konferencji prasowej dotyczącej porozumienia w sprawie podwyżek dla służb mundurowych dziennikarze chcieli pytać go o sytuację na granicy polsko-białoruskiej. Jednak nie dopuszczono ich do głosu, ucinając: – Tylko pytania w temacie konferencji.

Dzień wcześniej, w czwartek, o wpuszczenie pomocy medycznej do strefy stanu wyjątkowego apelowali aktywiści i aktywistki działający w Grupie Granica oraz wspierająca ich europosłanka, twórczyni Polskiej Akcji Humanitarnej Janina Ochojska.

– Żądamy natychmiastowego wysłania na granicę medyków i dopuszczenia organizacji humanitarnych i pomocowych do strefy objętej stanem wyjątkowym. Jeśli nic nie zrobimy, znajdziemy tam masowy grób – alarmują.

Wtórąje Amnesty International Polska: – Nie dopuścimy do kolejnych tragedii!

Amnesty International wzywa rząd do natychmiastowego zaprzestania łamania prawa międzynarodowego, które przyczyniło się już do śmierci co najmniej czterech osób: – Polska jest zobowiązana do przyjęcia wniosków o ochronę międzynarodową i do udzielenia pomocy humanitarnej wszystkim osobom szukającym schronienia w naszym kraju. Doniesienia o karygodnych praktykach wypychania wychłodzonych i głodnych uchodźców i uchodźczyń poza granice Polski stanowią rażące naruszenie konwencji genewskiej i prawa UE. Działania te nie są poddane żadnej kontroli społecznej ze względu na nieproporcjonalne obostrzenia związane z wprowadzeniem stanu wyjątkowego.

AI informuje też, że w związku z pogarszającą się sytuacją na granicy unijna komisarz ds. wewnętrznych Ylva Johansson zaplanowała wizytę monitorującą w przyszłym tygodniu. ●

Sytuacja na granicy z Białorusią

Polska nie chce rozmawiać z Komisją Europejską

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Ochrona granicy nie może odbywać się kosztem ludzkiego życia – apeluje Komisja Europejska. Wzywa władze Polski, by wreszcie zapewniły pomoc ludziom na granicy z Białorusią.

Pogarszająca się sytuacja humanitarna na granicy Polski z Białorusią miała być w piątek – wedle wcześniejszych zapowiedzi Brukseli – tematem rozmowy telefonicznej komisarz UE ds. wewnętrznych Ylvy Johansson z ministrem Mariuszem Kamińskim. Jednak polska strona na razie odmawia podniesienia słuchawki.

– Zorganizowanie tej rozmowy okazało się bardziej skomplikowane, niż się spodziewaliśmy – przyznała w piątek Komisja Europejska.

Johansson chce rozmawiać z Kamińskim o swojej wizycie

na granicy z Białorusią oraz jak najszybszym dopuszczeniu tam ekspertów Komisji, by przyjrze-li się działaniom polskich służb granicznych i traktowaniu migrantów, w tym potencjalnych uchodźców. Dotychczas Polska nie dała zielonego światła dla tych wizyt, a także odrzuca namowy zaproszenia Frontexu.

Bruksela od sierpnia regularnie podkreśla, że to reżim Aleksandra Łukaszenki instrumentalnie wykorzystuje migrantów w swych rozgrywkach z Unią, oraz wzywa do skutecznej ochrony granicy zewnętrznej UE przez Litwę, Łotwę i Polskę. Jednak śmierć już kilkorga osób na polsko-białoruskiej granicy oraz ciągła – uzasadniana stanem wyjątkowym – blokada organizacji humanitarnych i pozarządowych, które chciałyby pomagać migrantom, wywołuje coraz większy niepokój. Do niedawna mówiono o tym w instytucjach UE tylko pozakulisowo,

publicznie czyniąc priorytet z uszczelniania granicy. Ale ryzyko kolejnych rychłych zgonów zaczęło wytrącać Brukselę z tej „neutralności”.

– Sprawne zarządzanie granicą nie może odbywać się kosztem ludzkiego życia. Wzywamy władze Polski, by ludzie na granicy mieli zapewnioną niezbędną opiekę i pomoc – zadeklarował w piątek Adalbert Jahnz, jeden z rzeczników Komisji Europejskiej. A komisarz Johansson, jak wynika z nieoficjalnych informacji, nie zamierza odpuścić tego tematu, pomimo niechęci polskiego rządu do rozmów z Brukselą.

Litwa chce pieniędzy na płot

Z kolei Litwa, której poradziecka granica z Białorusią miała do niedawna bardzo mało umocnień, coraz mocniej naciska na Brukselę, by z funduszy unijnych finansować budowę swych ba-

rier granicznych. Wznoszenie jakichkolwiek płotów na granicach zewnętrznych Unii (jak np. węgierskiego ogrodzenia na granicy z Serbią) jeszcze parę lat temu wywoływało sporą krytykę w Europie, w tym ze strony ówczesnego szefa Komisji Europejskiej Jeana-Claude’a Junckera. Teraz Komisja już nie zniechęca do umacniania „twierdzy Europy”, jednak nadal bezpośrednie wspieranie nowych murów z unijnych pieniędzy pozostaje tabu dla Brukseli.

Litwini ostrzegają, że choć – generowana przez Łukaszenkę – presja migracyjna na ich granicę ostatnio osłabła, to dla nich kryzys się nie skończył. W tym tygodniu bili w Brukseli na alarm z powodu nowych lotów do Mińska z Damaszku, którymi – według litewskich danych – Białorusini mogli sprowadzić kolejnych kandydatów do „przepychania” przez swe granice do krajów Unii Europejskiej. Obecnie Irakijczy-

cy dość sprawnie współpracują z Unią w kwestii niepomagania Łukaszence w lotniczym „korytarzu” dla migrantów. Unijna dyplomacja monitoruje też kontakty Mińska m.in. z Jordanią, Pakistanem, a nawet Afganistanem.

Bruksela zwleka z sankcjami

Natomiast ślimaczy się sprawa nowego pakietu sankcji UE wobec Białorusi za hybrydowy atak migracyjny, o co już pod koniec sierpnia apelowały Polska i Litwa. Ani Warszawa, ani Wilno nie wzięły na siebie roli lidera w promowaniu nowych restrykcji. Kluczowe kraje Europy Zachodniej – jak narzekają niektórzy środkowoeuropejscy dyplomaci – zbyt słabo albo wcale nie naciskają na instytucje UE, by pospieszyły się z przygotowaniem nowej „czarnej listy” Białorusinów z zakazem wjazdu oraz zamrożonym majątkiem na terenie Unii. ●

Sondaż: PiS wygrywa, ale nie ze zjednoczoną opozycją

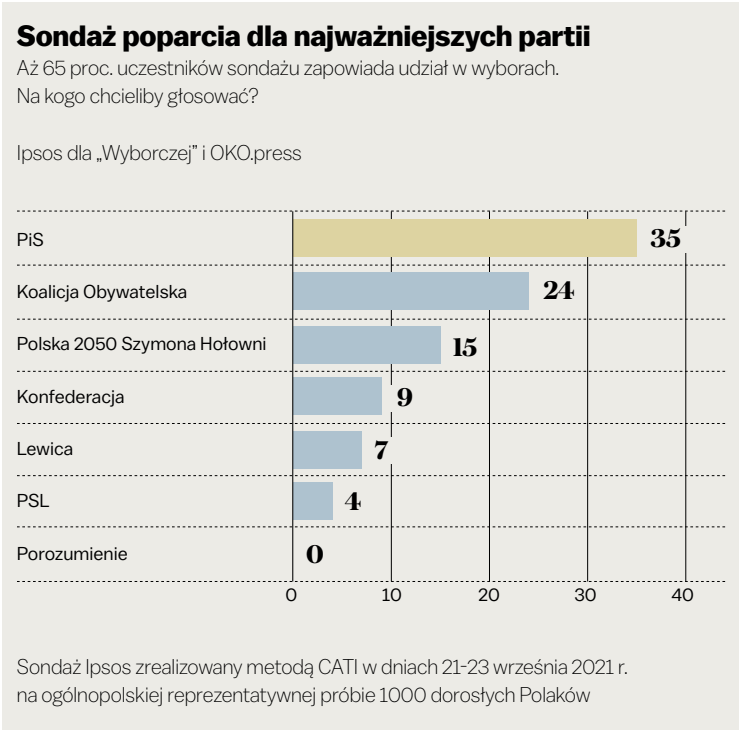
PiS wygrywa w naszym sondażu z KO 35 proc. do 24. Ale blok anty-PiS jest większy niż PiS. Czy opozycja da radę się poukładać?

Agnieszka Kublik

Pracownia Ipsos na nasze zlecenie przepytывała Polaków od wtorku do czwartku. Badaliśmy, kto teraz by wygrał wybory parlamentarne. Aż 65 proc. uczestników sondażu zapowiada udział w wyborach, choć doświadczenia wyborcze każą prognozować raczej frekwencję ok. 50 proc. Choć w ostatnich wyborach parlamentarnych, w 2019 r., do urn poszło aż 61,7 proc. uprawnionych. Szykujący się pojedynek wyborczy między Jarosławem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem znów może politycznie pobudzić Polaków.

Gdybyśmy teraz wybierali parlament, oczywiście to PiS byłby zwycięzcą. Partia Jarosława Kaczyńskiego nadal jest najsilniejszą w Polsce, chce na nią głosować 35 proc. To ciut lepszy wynik niż przed wakacjami, w kwietniu w badaniu Ipsos PiS miał 33 proc.

Ale widać, że partia władzy nie jest w stanie odrobić strat po październikowym wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który zastrzył już i tak nieliberalne prawo antyaborcyjne w Polsce. Tysiące młodych ludzi, głównie młodych kobiet, wycho-



dziły jesienią na ulice w całej Polsce, w wielkich miastach i całkiem niedużych miasteczkach. Średnie notowania PiS zjechały z ok. 40 proc. pod koniec lata do 30 proc. w listopadzie. PiS liczył, że „Polski ład” da im parę procent w sondażach, ale program okazał się niewypałem. Obecna poprawa notowań może być efektem straszenia kryzysem migracyjnym na granicy z Białorusią. Ale zbliża się czwarta fala pandemii i Polacy za kolejne obostrzenia mogą winić władze.

Szykujący się pojedynek wyborczy między Kaczyńskim i Tuskiem znów może politycznie pobudzić Polaków

KO przed Hołownią
Na drugim miejscu uplasowała się Koalicja Obywatelska z wyni-

kiem 24 proc., na trzecim Polska 2050 Szymona Hołowni – 15 proc. Te dwie ostatnie partie zamieniły się miejscami latem, po powrocie Donalda Tuska, wcześniej to partia Hołowni była lepsza.

Tusk wrócił 3 lipca i mobilizował swoją partię i swoich wyborców deklaracją, że „ważne jest odzyskanie wiary w sprawczość i możliwość wygranej. Nie wygra ten, co nie wierzy we własne siły. Nie wygra partia, która nie wierzy w sens własnego istnienia”. Dał im prostą diagnozę: „Dzisiaj zło rządzi w Polsce, stajemy do walki z tym złem. To jest wystarczający powód, nie wymaga żadnego uzasadnienia”.

Zadziało. Notowania Koalicji Obywatelskiej poszybowały, wskoczyła na drugie miejsce, a Polska 2050 spadła na trzecie. Widać, że powrót Tuska do polskiej polityki przyciągnął do PO elektorat, który po zeszłorocznych wyborach prezydenckich przepłynął do Hołowni. „Efekt Tuska” spektakularny na początku teraz nieco przegasa. KO utrzymuje poparcie powyżej 20 proc., ale go nie przybywa. Na czwartym miejscu jest Konfederacja, z wynikiem 9 proc. wyprzedziła Lewicę Włodzimierza Czarzastego (7 proc.). Te partie od wiosny mają bardzo podobne notowania, czasami zmieniają się tylko miejscami. Ludowcy znaleźli się pod wyborczym progiem – chciałoby na nich głosować zaledwie 4 proc. badanych. W naszym sondażu osobno pytaliśmy o Porozumienie Jarosława Gowina.

Gowin niedawno stracił tekę wicepremiera, ale część jego ludzi została w rządzie PiS. Efekt? Teraz na jego ugrupowanie nikt by nie zagłosował.

To wszystko pokazuje, że blok anty-PiS (czyli KO, Polska 2050, Lewica i PSL) jest silniejszy niż blok PiS, nawet sumując Kaczyńskiego i poparcie Konfederacji.

Wiesz dla Kaczyńskiego, miasta dla KO

Ta sytuacja utrzymuje się od lat, wyborców niewybierających PiS jest więcej. PiS wygrywa, bo opozycja idzie do wyborów osobno, a system przeliczania głosów na mandaty premiuje zwycięzcę. I tak PiS, nie dostając w wyborach większości głosów, zamienia je w większość mandatów.

Popatrzmy, komu partie przede wszystkim zawdzięczają swoje poparcie. PiS tradycyjnie jest najsilniejszy wśród wyborców najstarszych, tu poparcie rośnie wraz z wiekiem. Wśród wyborców najmłodszych na PiS deklaruje zagłosować 20 proc., a wśród tych powyżej 50. roku życia już 53 proc. Ogromne poparcie Kaczyński ma w grupach z niskim wykształceniem (podstawowe i gimnazjalne) – 66 proc., a małe wśród tych z co najmniej licencjatem – 18 proc.

Wiesz w 43 proc. chciałaby głosować na Kaczyńskiego. PSL zbiera tu zaledwie 3 proc. poparcia, mniej niż Lewica, Konfederacja, Hołownia czy KO. W dużych miastach liderem jest KO z wynikiem 36 proc., PiS tu mógłby liczyć na 25 proc., Lewica – 13 proc., a Polska 2050 – 12 proc. ●

Startuje trzecia dawka

Trzecią dawkę szczepionki mogą dostać osoby, które skończyły 50 lat, i starsze. Skierowanie zaczyna być aktywne po pół roku od przyjęcia drugiej dawki szczepionki.

Od wczoraj są aktywne pierwsze skierowania na przyjęcie trzeciej, przypominającej dawki szczepionki przeciwko COVID-19. Wykonywane będą wyłącznie preparatem firmy Pfizer niezależnie od tego, jaką szczepionką pacjent był szczepiony wcześniej.

Pierwszeństwo mają osoby, które przyjęły drugą dawkę (lub jeden zastrzyk w przypadku preparatu Johnson & Johnson) 24 marca lub wcześniej – ich skierowania są aktywne już od piątku.

Pozostali na razie muszą poczekać na swój termin szczepienia – skierowania dla osób 50 plus mają być automatycznie wystawiane według numerów PESEL wtedy, gdy danej osobie minie pół roku od pełnego zaszczepienia. Aktywne skierowania mają już także pracownicy ochrony zdrowia mający bezpośredni kontakt z pacjentami.

Szczepienia zorganizowane są w taki sam sposób jak dotychczas.

Od 1 września trzecią dawkę przyjmować mogą osoby z niską odpornością. E-skierowania otrzy-

mały osoby m.in. w trakcie leczenia onkologicznego, po przeszczepach narządów, przyjmujące leki immunosupresyjne lub terapię biologiczną, z zaawansowanym lub nieleczonym zakażeniem wirusem HIV i dializowane przewlekle z powodu niewydolności nerek.

Osoby dorosłe z tej grupy otrzymują szczepionkę marki Pfizer lub Moderna, a młodzież w wieku 12-17 lat szczepionkę Pfizera. Trzecia dawka może być im podana już po 28 dniach od podania drugiej.

Jak podał w czwartek wiceminister zdrowia Waldemar Kraska, do tej pory trzecią dawkę przyjęło w Polsce ok. 15 tys. osób. W peł-

ni zaszczepionych (dwoma dawkami lub preparatem J&J) jest w Polsce 19,3 mln osób, co stanowi 50,9 proc. populacji.

Polska kupiła niespełna 100 mln dawek szczepionki, z czego do tej pory dotarło do nas ponad 59 mln dawek, a z tego prawie 40 mln do punktów szczepień. W państwowych magazynach zabezpieczonych jest 12 mln dawek szczepionki na drugą dawkę. Ponad 450 tys. dawek zostało zutylizowanych.

Izrael, gdzie szczepienia Pfizerem zaczęły się najwcześniej, a od podania pierwszych dwóch dawek minęło najwięcej czasu, podaje już trzecie dawki wszystkim chętnym mieszkańcom po 12. roku życia, a za osobę w pełni zaszczepioną uznawany jest ten, kto dostał booster.

Także Ameryka, gdzie gwałtownie rośnie liczba zakażeń, hospitalizacji i zgonów, przygotowuje się na trzecie dawki dla wszystkich chętnych zaszczepionych dwiema dawkami szczepionki Pfizera. W tym tygodniu Amerykańska Agencja Żywności i Leków zatwierdziła podawanie dawki przypominającej tej szczepionki dla osób w wieku 65 lat i starszym oraz osobom od 18. roku życia obciążonym wysokim ryzykiem zachorowania. ●

Anita Karwowska

Pacjenci nie muszą się szczepić w punktach, w których przyjęli poprzednie dawki

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Panu Mecenasowi Marcinowi Jakubaszkowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

*Zarząd oraz koleżanki i koledzy
z Liebrecht & Wood*



www.nekrologiwyborcza.pl/3412666

Z głębokim smutkiem przyjąłem informację o śmierci



Michała Turkiewicza

Posła na Sejm IV kadencji
Radnego Rady Powiatu Lubańskiego
Prezesa Zarządu ZGiUK Sp. z o.o. Miasta Lubania
Wrażliwego, życzliwego Kolegi

*Rodzinie, Bliskim
i Współpracownikom*

składam
wyrazy współczucia.

*Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu*

www.nekrologiwyborcza.pl/34126657

Faszyzm w Polsce

*Zawsze myślałem,
że niczego się nie boję.
Już tak nie myślę. Bo to,
czego się naprawdę boję,
jest blisko.
To jest faszyzm.
W Polsce*



EDWARD RZEPKA
mistrz mowy polskiej z Kielc

Bogatynia. Mieszkańcy boją się zamknięcia kopalni Turów

FOT. KRZYSZTOF OWIK / AGENCJA GAZETA



„Czechów nie obsługujemy” – ostrzega wywieszony na drzwiach pubu Alaska w Bogatyni plakat z krecikiem. Bohater popularnej czeskiej kreskówki ubrany jest w górniczy kask, w rękę trzyma łopatę, a za plecami ma maszyny do wydobywania węgla. To reakcja na pozew, jaki Czesi złożyli do Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie zamknięcia kopalni Turów. Jego konsekwencją jest kara nałożona na Polskę – 500 tys. euro, czyli 2,3 mln zł dziennie.

Właściciel pubu jest jednocześnie kierowcą w kopalni Turów. Ale inni mieszkańcy Bogatyni za to, co się stało, winią nie tylko Czechów, ale także rząd PiS i premiera Morawieckiego. ● **koz**

Śmiertelne potrącenie pieszego

Budujemy niebezpieczne drogi

Po śmierci dziewięcioletniego Filipa mieszkańcy podlubelskiej Krężnicy Jarej nie chcą już patrzeć na pędzące przez wieś samochody i zaprotestowali przeciwko piratom drogowym.

Tomasz Kowalewicz

LUBLIN

W ubiegły wtorek wieczorem dziewięcioletni Filip bawił się z kolegą i prawdopodobnie wracał już do domu. W obrębie przejścia dla pieszych uderzył w niego suv citroën. Chłopiec zmarł. Za kierownicą auta siedział 67-letni mężczyzna, był trzeźwy. Śledztwo ma wyjaśnić, czy poruszał się z przepisową prędkością i czy do potrącenia doszło na pasach.

Wypadek miał miejsce na drodze powiatowej, którą zmodernizowano w 2019 roku. Wcześniej jezdni była zniszczona. Mieszkańcy wsi twierdzą, że dopóki droga była dziurawa, wszyscy jeździli w miarę wolno. Teraz kierowcy urządzają sobie wyścigi.

Specjaliści nie mają wątpliwości, że najlepszym rozwiązaniem byłaby przebudowa niebezpiecznego odcinka drogi. W krajach Europy Zachodniej już zaczęto inaczej projektować infrastrukturę. Drogi w obszarach zabudowanych planuje się tak, żeby kierowca nie miał pokusy się rozpędzać. W Polsce modelem przykładem takiej strategii jest stutysięczne Jaworzno w województwie śląskim, które od kilku lat konsekwentnie zawęża drogi.

ROZMOWA Z

TOMASZEM TOSZĄ

wicedyrektorem Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w Jaworznie

TOMASZ KOWALEWICZ: Widział pan zdjęcia z miejsca wypadku w Krężnicy Jarej?

TOMASZ TOSZA: – Przeczytałem kilka artykułów na temat tego zdarzenia. Przejrzałem też zdjęcia na Google Street View. Na jednym z nich zauważyłem, że kilka lat temu nad tą drogą wisiał banner: żądamy bezpiecznej drogi. Niestety, takiej im nie zrobili.

Czyli powinniśmy obwiniać tych, którzy drogę zaprojektowali?

– Winny jest ten, kto zatwierdził projekt. Należałoby zadać sobie pytanie, czy droga tej klasy np. w Holandii wyglądałaby tak samo i czy została by zbudowana w taki sam sposób?

A wyglądałaby tak?

– Oczywiście, że nie. Ta droga byłaby wtedy pełna fizycznych spowalniaczy, które wymusiłyby na kierowcach zachowanie właściwej prędkości. Tak postępuje się w cywilizowanych krajach. Jeżeli mamy jeździć za-



• **Protest na skrzyżowaniu w Krężnicy Jarej po śmierci dziewięcioletniego Filipa** FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA GAZETA

projektowaną na obszarze zabudowy, po której należałoby poruszać się z prędkością 40-50 km na godz., to trzeba wybudować ją tak, by kierowcy nie mogli jeździć szybciej. W Krężnicy Jarej jest przejście dla pieszych ze znakiem dzieciątka z lizakiem, co oznacza, że chodzą tędy dzieci. Tymczasem wybudowano drogę bez żadnych fizycznych ograniczeń prędkości, z gładziutkim asfaltem. Nie bawię się w eufemizmy – tą drogą kierowcy po prostu zapierdalają.

Bo w Polsce generalnie jest problem z przestrzeganiem przepisów ruchu drogowego. Najczęściej łamane są właśnie ograniczenia prędkości.

– Poziom przestrzegania przepisów wśród kierowców w Polsce wobec

tolerowania przez policję każdego sposobu ich łamania doprowadził do tego, że mamy do czynienia ze zdziczeniem kierowców. Oni uspokajają się dopiero po przekroczeniu jakiegokolwiek granicy państwowej – może z wyjątkiem Ukrainy, bo tam mamy do czynienia z podobną sytuacją. Ale jak Polacy pojadą na Słowację, do Czech czy do Niemiec, zaczynają zupełnie inaczej jeździć. Na naszych drogach kary są niewysokie, a policja jest zajęta obrabianiem nieprawdopodobnej liczby kolizji drogowych – które również w większości przypadków biorą się z nieprzestrzegania przepisów. A wśród zarządców i projektantów dróg panuje opinia, że drogi należy wykonywać w taki sposób, by były jak najwygodniejsze. A to oznacza,

że na takiej drodze zawsze przekraczana będzie prędkość.

Wspomniał pan o spowalniaczach drogowych, tymczasem wiele osób podkreśla, że na powiatowej drodze nie można ich zamontować.

– Można przecież postawić progi angielskie. Są to takie poduszki, nad którymi autobusy – ze względu na rozstaw kół – swobodnie przejeżdżają, natomiast samochody osobowe muszą zwolnić. Wróćmy do Holandii – przede wszystkim do takiej miejscowości jak Krężnica Jara wjeżdżałoby się przez bramę. Obszar zabudowany nie byłby sygnalizowany znakiem, ale pojawiłoby się zawężenie do jednego pasa. Przy stojących po obu stronach barierach samochody musiałyby się wzajemnie przepuszczać. Przejście dla pieszych byłoby wyniesione, albo znajdowałyby się przed nimi poduszki angielskie czy kolejne zwężenia. Takie rozwiązania są w Jaworznie.

A może wystarczyłby fotoradar?

– Na takiej drodze nie dałby on efektu, gdyż mielibyśmy do czynienia z tzw. skokiem kangura. Kierowca zwolniłby przed radarem, a za nim znowu przyspieszył. Na takich odcinkach działa jedynie odcinkowy pomiar prędkości, tyle że w Polsce w takich miejscach się ich nie stawia. Jest za mało urządzeń i nie ma kto ich obsługiwać. Tam konieczna byłaby kolejna przebudowa drogi. ●

Fot. Krzysztof Miller / Agencja Gazeta



KONKURS
Materiał fotograficzny roku

Zapraszamy profesjonalistów, amatorów, indywidualnych autorów, kolektywy i agencje fotograficzne

Szukamy fotografii o wyjątkowych wartościach dziennikarskich, wyróżniających się pogłębionym, rzetelnym i odważnym spojrzeniem na trudne tematy społeczne i polityczne

PULA NAGRÓD **15 000 zł**
Forma, technika i sprzęt – **DOWOLNE!**

Zgłoszenia przyjmujemy **do 28.10.2021**
Regulamin na: **wyborcza.pl/zdjecia**

ORGANIZATORZY:

wyborcza

DUŻYFORMAT

wyborcza.pl

PATRONI MEDIALNI:

fotopolis

Camera

PARTNERZY KONKURSU:

FUNDACJA GAZETY wyborczej

Deutsche Bank



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

KOR wspiera niezłomnych prawników

Stoimy za Wami murem

List członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników do dzisiejszych obrońców praw człowieka i obywatela, do obrońców praworządności: sędziów, adwokatów, radców prawnych i prokuratorów

W czerwcu 1976 roku władza znacznie podniosła ceny żywności. Przeciwno tej decyzji, pogłębiającej ubóstwo społeczeństwa, w Radomiu i Ursusie wybuchły protesty robotnicze.

Sprzeciw był traktowany jak przestępstwo – a jego uczestnicy łżeni i poniżani, aresztowani, bici i skazywani na drastycznie wysokie kary. Jak zawsze w PRL – prześladowania odbywały się w wymuszonej ciszy, dopuszczony był tylko jazgot partyjnych mediów. I wtedy, 45 lat temu, zdarzyła się rzecz w komunizmie dotąd niemożliwa.

Grupa osób powołała Komitet Obrony Robotników i otwarci stanęła po stronie prześladowanych. Ujawniano prawdę o aresztach i szykanach, organizowano pomoc medyczną i prawną, wspomagano rodziny. Powstał ruch społeczny solidarny z ofiarami.

Kiedy KOR wywalczył amnestię dla robotników, przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” i przedstawił swoje zadania:

- Walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych i udzielanie pomocy ludziom z tych powodów prześladowanym.
- Walka z łamaniem praworządności i pomoc pokrzywdzonym.
- Walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich.
- Popieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela.

30 lat temu wierzyliśmy, że cele zostały osiągnięte. Ale okazuje się, że aby wartości trwały, muszą być stale podtrzymywane. Dziś wolności i prawa – ludzkie i obywatelskie – są przez rządzących zakwestionowane i zagrożone. Zadania, które KSS KOR niegdyś zapisał – znów stoją przed nami.

W 45. rocznicę powstania KOR, my – jego członkowie i współpracownicy – zwracamy się do dzisiejszych obrońców praw człowieka i obywatela, do obrońców praworządności: sędziów, adwokatów, radców prawnych i prokuratorów – podziwiamy Was i dziękujemy Wam.

Wam wszystkim, którzy orzekacie zgodnie z przepisami prawa i sumieniem, a w postępowaniu kierujecie się zasadami godności i uczciwości – tak jak ślubowaliście. Wszystkim, którzy trwacie przy tych zasadach nieustępliwie, mimo politycznej presji i prześladowań.

Są w Polsce liczne środowiska stawiające opór – walczą o prawa kobiet, o prawa pracownicze, o ochronę klimatu, o edukację, o utrzymanie niezależnych mediów. Ale Wasza walka to obrona samej istoty demokracji: ma chronić prawo obywateli do sprzeciwu, ma utrzymać ramy bezpieczeństwa dla obywateli i postawić granice opresji państwa. To rzecz fundamentalna dla przyszłości Polski i dla społeczeństwa, bez względu na to, jak jest podzielone. Dlatego jesteście Wam wdzięczni. I stoimy za Wami murem. ●

- [Lista sygnatariuszy na wyborcza.pl/wyborczatoWy](mailto:Listy@wyborcza.pl)

Listy@wyborcza.pl

Gdzie jest raport prokuratorów wojskowych o katastrofie smoleńskiej?

Jaap Houtappel

Parę słów o kokieterii Antoniego Macierewicza kręcącego jak, kiedy, komu i w jakim gronie chce pokazać swój raport.

Czytałem artykuł Agnieszki Kublik pod trafnym tytułem „Macierewicz o raporcie, którego nikt nie widział”.

Zwracam uwagę przy okazji, że istnieje jeszcze jeden nikomu niepokazany raport o aferze, mianowicie raport prokuratorów wojskowych, który ukrywa Zbigniew Ziobro. Tam nie było materiałów wybuchowych, wręcz przeciwnie, i podobno dlatego raport nie był w guście pisowskiej narracji.

Ziobro schował ten raport do kieszeni i ukarał autorów, na wszelki wypadek aneksując całą prokuraturę wojskową.

Konfrontując społeczeństwo z raportem Macierewicza, trzeba nie tylko przypomnieć o starym raporcie Millera, ale też zmusić Ziobrę do wyciągnięcia na światło dzienne tych 400 stron z opiniami biegłych raportu prokuratorów. Kto ma rację? Kto ma lepsze dowody: ci z „zamachu” czy ci z „katastrofy”. Uważam, iż w medialnej dyskusji o raporcie Macierewicza („300 stron”) należy przypomnieć o raporcie („400 stron”) schowanym przez Ziobrę i je porównać. ●

Polska szkoła

Przestraszony dyrektor nie będzie organizował „Tęczowego piątku”

Nauczycieli brakuje nie tylko z powodu niskich pensji. Po prostu nikt nie chce pracować w atmosferze opresji i beznadziejności. Tylko dzieci muszą chodzić do szkoły. Dorosli podobno mają wybór. Niektórzy nawet z niego korzystają.

Anna Sobala-Zbroszczyk

dyrektorka liceum społecznego w Warszawie

Szkoła się dusi, szkoła umiera, powoli, bez zbytecznego rozgłosu. Nie zginie oczywiście, zostanie, bo jest machiną, organizacją, a takie zawsze przetrwają w jakiejś formie. W języku polskim nie ma dobrego określenia na umieranie permanentne (jest wegetacja, ale to nie to samo). To, że ktoś umiera, zawsze znaczy, że kiedyś umrze, że wszystko się skończy, co dalej – zależy od wiary w to, co dalej. Stan umierania szkoły będzie jednak trwał i trwał. Jak długo? Sporo zależy od tego, kto będzie rządził oświatą.

Teraz rządzi minister Czarnek. Chce reformować, wdraża swoje idee albo zapowiada ich wdrażanie (to częściej, ale wystarczy, by szkoły sparaliżował strach). Minister chce oświatę centralizować – żeby móc ją kontrolować. Dyrektora szkoły będzie można na trzy lata посадzić za kratkami za działania na szkodę małoletniego, również powstała w wyniku zaniechania działań na rzecz jego dobra (Co to znaczy? Nie wie nikt – jeszcze). Dyrektor szkoły będzie mógł być odwołany w ciągu dwóch tygodni bez wypowiedzenia w razie niezrealizowania zaleceń kuratorium. To przede wszystkim kuratorium (czyli przedłużenie ręki ministra edukacji w terenie) będzie decydować, kto może zostać dyrektorem szkoły. To kuratorium ma decydować, co się może zadziać w szkole – która organizacja pozarządowa może w niej poprowadzić zajęcia.

Przestraszony nauczyciel nie zabierze dzieci na lekcję o konstytucji

Budzenie lęku jest potężną bronią. Utrwała pewne zachowania – przestraszony człowiek się chowa, nie robi tego, co by robił, gdyby się nie bał, czasem nie robi nic, by przetrwać, czasem stara się domyśleć, co powinien zrobić, żeby przypodobać się władzy, a choćby nie dać jej pretekstu, by spojrzela na niego krzywym okiem. Przestraszony nauczyciel nie zabierze dzieci na lekcję o konstytucji, nie zaprosi do szkoły gościa – a nuż komuś gość się nie spodoba i będą kłopoty. Nie będzie czytał z uczniami Gombrowicza i poruszał tematu homoseksualizmu w świecie zwierząt – a nuż ktoś go oskarży o genderyzm. Przestraszony dyrektor wyśle dzieci na wycieczkę śladami Kardynała Wyszyńskiego i bez trudu napisze w sprawozdaniu, że to było długo wyczekiwane przez dzieci i rodziców przedsięwzięcie, które utrwaliło w uczniach postawy patriotyczne. Nawet przez myśl mu nie przejdzie wspieranie „Tęczowego piątku”. Tak na wszelki



• Ślubowanie pierwszych klas w jednej z podwarszawskich podstawówek

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

wypadek powierzy WDŻ (wychowanie do życia w rodzinie) katechecie i dla świętego spokoju zabroni dzieciom nosić torby z błyskawicą.

Minister Czarnek nie ukrywa swoich poglądów, mam wrażenie, że wręcz lubi je wypowiadać publicznie. To ma swoje paraliżujące znaczenie – bo jeśli minister edukacji coś mówi publicznie, to może trzeba tego posłuchać? Może to wskazówki dla szkół? Jak i czego mają uczyć. Może to ostrzeżenia? Jak się nie zgadzasz ze swoim ministrem dyrektorze – to może powinieneś odejść?

A kiedy minister mija się z prawdą?

A minister mówi rzeczy nielatwe do przelknięcia dla ludzi – bądź co bądź obcujących z naukami, bo uczących dzieci. „Nie ma czegoś takiego jak autonomia szkoły” (wypowiedź na antenie Radia Wrocław po aferze w Dobczycach, gdzie dyrektorka szkoły wysłała dzieci na lekcję „Tour de Konstytucja PL”, co bardzo nie spodobało się małopolskiej kurator oświaty i ministrowi oczywiście). Nie do przelknięcia dla dyrektorów szkół i nauczycieli, którzy wierzyli, że autonomia buduje poczucie własnej wartości, a to w edukacji najważniejsze – tego autonomiczny nauczyciel ma uczyć dzieci (jak nie będzie miał poczucia własnej wartości sam, to nie nauczy tego nikogo). „Brońmy nas przed ideologią LGBT i skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka, czy jakiejś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym i skończmy z tą dyskusją” (wypowiedź na antenie TVP Info, za którą minister dostał zresztą nagana komisji etyki poselskiej). Nagana nie przeszkadza ministrowi wypowiadać się na temat etyki, choćby w związku z cnotami niewieściami, których kultywowanie w szkołach zalecał jego doradca.

Zakłopotanie rodzi ostatni komentarz ministra po rezolucji Parlamentu Europejskiego: „W przyrodzie nie ma czegoś takiego jak małżeństwa jednopłciowe”. Nauczyciel biologii, którego zapytają o to, co to właściwie znaczy i jak jest w przyrodzie z małżeństwami, będzie miał sporo

kłopotu, by sformułować odpowiedź tak, by nie podważała autorytetu ministra. Bo małżeństwo jest tworem kultury, nie natury, a w dodatku homoseksualne relacje i zmienianie partnerów w świecie zwierząt są normą.

Minister mówi i zmienia prawo oświatowe. A szkoła umiera, dusi się pod naciskiem prześladowanych podstaw programowych, nieprzemyślanych reform, ultrakonserwatywnej ideologii i postępującego centralizmu (ostatnio pod hasłem odbiurokratyzowania oświaty minister wykreślił z rozporządzenia o nadzorze pedagogicznym ewaluację – została już tylko kontrola). I pograża się w beznadziejności.

To nie tylko brak pieniędzy

Nauczyciele odchodzą z zawodu – kiedy tylko mogą, emeryci są w cenie jak nigdy dotąd, średnia wieku w zawodzie rośnie. W Warszawie brakuje prawie trzech tysięcy nauczycieli. Dyrektorzy szkół biją na alarm. Brak pieniędzy w oświacie jest problemem, ale nie tylko to się liczy. Po prostu nikt nie chce pracować w atmosferze opresji i beznadziejności. Tylko dzieci muszą chodzić do szkoły. Dorosli podobno mają wybór. Niektórzy nawet z niego korzystają.

Żeby nie umrzeć, szkoła musi być otwarta – na różnorodność, na nowe wyzwania, na zmiany. Musi uczyć młodych, jak sobie z nimi radzić. Nie może być anachroniczna, konserwatywna, skoncentrowana na papierologii i drżać ze strachu przed kontrolą z kuratorium. Nauczyciele muszą mieć przestrzeń do działań kreatywnych, a dyrektorzy szkół muszą mieć świadomość, że ich rolą jest tworzenie tej przestrzeni i wspieranie dobrych pomysłów. Dlatego muszą mieć autonomię i swobodę działania. I nie mogą się bać. Bo strach zabija wolność, a bez wolności szkoła się dusi.

Szkoła jest ważna. „Liczy się edukacja, głupcze” – to powinni mówić polscy politycy. ●



- [Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy](https://Wyborcza.pl/WyborczaToWy)

- listy@wyborcza.pl

Bartosz T. Wieliński

– Jeśli w niedzielę przegramy z SPD mniej niż trzema punktami procentowymi, to Laschet zostanie na czele partii, a piłka będzie dalej w grze. Gorzej będzie, jeśli różnica wyniesie 3-4 pkt proc. – relacjonuje przedwyborcze przymiarki jeden z ekspertów z zaplecza niemieckiej chadecji. Taką różnicę między partiami wróżą sondażownie. Sondaż Kantara z czwartku wyceniał SPD na 25 proc., a CDU i jej bawarską siostrę CSU na 21 proc. Z kolei sondaż na zlecenie publicznej telewizji ZDF dawał chadekom 23 proc.

Laschet walczy o niezdedygowanych

Zmiany poparcia i różnica między partiami są zbyt małe, by stwierdzić, czy szefowi CDU – co zapowiadali jego stronnicy – udało się odwrócić negatywny trend dla chadecji. Laschet, premier najważniejszego landu Niemiec, Nadrenii Północnej-Westfalii, jeszcze trzy miesiące temu był murowanym kandydatem na kanclerza. W lipcu, gdy przez zachodnie Niemcy przeszła katastrofalna powódź, podczas wizyty w jednym ze spustoszonych miasteczek dał się przyłapać, jak śmiejąc się, opowiada współpracownikom dowcipy. Niemcy zaczęli się od niego odwracać, a zabiegi sztabowców, by odzyskać zaufanie, nie przyniosły rezultatów.

W sondażach odpowiadających na pytanie, kto byłby lepszym kanclerzem lub na kogo Niemcy postawiliby, gdyby kanclerza można było wybierać bezpośrednio, Laschet przegrywał z kandydatem SPD Olafem Scholzem o kilka długości. Z najnowszego tego typu badania opublikowanego przez ZDF wynika, że 47 proc. Niemców chciałoby, by na czele rządu stanął Scholz. Lascheta jako kanclerza widziałoby 20 proc.

Laschet walczy teraz o niezdedygowanych wyborców, a tych według sondaży jest 30-40 proc. Kampanię będzie prowadzić do końca. W sobotę w jego rodzinnym Akwizgranie wystąpi u boku kanclerz Angeli Merkel. Obecna szefowa rządu nie zamierzała brać udziału w kampanii, ale widmo katastrofy

NIEMCY

Kto będzie nowym kanclerzem?



Przedwyborcze sondaże faworyzują SPD i Olafa Scholza, ale chadek Armin Laschet nie składa broni. Kanclerzem zostanie ten, kto przekona do siebie Zielonych. I jeszcze jedną partię.

i utraty władzy przez partię – co rzutowało by na ocenę jej 16-letnich rządów – zmusiło ją do zmiany zdania.

Jamajka czy światła drogowe?

Co, jeśli Laschetowi nie uda się wygrać wyborów?

– Jeśli różnica będzie niewielka, będziemy i tak próbować stworzyć rząd – mówi ekspert CDU. Jediną opcją dla kanclerza Lascheta jest tzw. koalicja jamajska, czyli sojusz CDU, CSU, liberalów z FDP (w sondażach 11 proc.) i Zielonych (6,5 proc.). Nazwa pochodzi od kolorów partii: czarnego, żółtego i zielone-

go. Problem w tym, że Annalena Baerbock, kandydatka Zielonych na kanclerza, powtórzała w kampanii, że chce wysłać chadeków do opozycji. Wielu wpływowych polityków jej partii nie chce ratować Lascheta. Bardziej pasuje im koalicja z SPD.

– Po wyborach zaczniemy rozmowy na poważnie. Proszę też pamiętać, że Baerbock może nie mieć w partii wiele do powiedzenia. Sondażowy wynik Zielonych jest poniżej oczekiwań. Można spodziewać się rozliczeń – ocenia nasz rozmówca.

Scholz będzie próbował skompletować gabinet w ramach koalicji światła drogo-

Włochy. Były premier Katalonii aresztowany na Sardynii

Carles Puigdemont miał wziąć udział w festiwalu katalońskiej kultury ludowej i spotkać się z politykami sardyńskimi. Został zatrzymany w czwartek wieczorem na lotnisku w Alghero i przewieziony do więzienia w Sassari.

Na Puigdemontcie, który jest także europarlamentarzystą, ciąży międzynarodowy nakaz aresztowania wydany przez sąd najwyższy Hiszpanii w związku ze zorganizowaniem nielegalnego referendum na temat odcierwania Katalonii od Hiszpanii. Zakończyło się ono zwycięstwem zwolenników niepodległości – według regionalnego rządu Katalonii za odcieraniem opowiedziało się 90 proc. głosujących. W zamieszkach, które potem wybuchły, rannych zostało ok. 800 osób, a policja została oskarżona o nadużycie siły. Puigdemont i dwóch ówczesnych ministrów jego rządu uciekli z Hiszpanii tuż przed fałą aresztowań po referendum. Puigdemont zamieszkał w Brukseli.

Prawnik Puigdemonta: To była podróż służbowa

Gonzalo Boye, prawnik Puigdemonta, określił aresztowanie jako niele-

galne. Jego zdaniem były premier Katalonii został niesłusznie aresztowany z powodu „oszukańczego zarządzenia dotyczącego prawa unijnego”. Boye’owi chodzi o zawieszenie przez europarlament immunitetu Puigdemonta w marcu tego roku, który jednak został przywrócony w czerwcu przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Trybunał zaznaczył, że immunitet chroni deputowanych w czasie ich podróży na sesje europarlamentu, czyli w przypadku Puigdemonta w drodze z Brukseli do Strasburga i z powrotem.

Boye twierdzi jednak, że pobyt Puigdemonta na Sardynii również miał mieć charakter oficjalny. „Na Sardinie udawał się jako eurodeputowany” – napisał na Twitterze prawnik.

W zaplanowanym na trzy dni festiwalu katalońskiej muzyki i tańca w Alghero mieli wziąć udział także przedstawiciele obecnej administracji Katalonii: przewodnicząca parlamentu Laura Borràs, odpowiedziała na sprawy zagraniczne Victòria Alsina-Burgués, a także kilku burmistrzów autonomicznego regionu. Puigdemont miał się spotkać z gubernatorem Sardynii Christianem



• **Carles Puigdemont**
FOT. FRANCISCO SECO / AP

Solinasem, który sam wywodzi się z autonomicznej Sardyńskiej Partii Czynu. W niedzielę Puigdemont zamierzał udać się do Oristano, gdzie miał być gościem honorowym Corona de Logu, zgromadzenia „niezależnych” sardyńskich burmistrzów i radnych zarządców.

Alghero, zwane „małą Barceloną” albo „sardyńską Barceloną”, to miasto o silnych tradycjach katalońskich. Wciąż utrzymuje się tu lokalny wariant języka katalońskiego (dialekt algherese, którym mówi 20 proc. mieszkańców miasta), mieści się tu też oficjalne przedstawicielstwo rządu Katalonii. Wpływy kultury katalońskiej sięgają XIV w., kiedy to w 1354 r. flota katalońsko-aragońska, z pomocą Wenecjan, pokonała okupujących miasto Genuńczyków w bitwie w zatoce Porto Conte. Zaraz

potem Piotr IV Aragoński, król Aragonii, Sardynii i Korsyki, rozpoczął kolonizację Alghero, sprowadzając tu Katalończyków i wypędzając z miasta Sardyńczyków i Liguryjczyków.

Wolność czy ekstradycja?

Rząd Hiszpanii wydał komunikat pochwalający decyzję włoskiego systemu sprawiedliwości. Stwierdzono w nim, że były premier Katalonii „musi poddać się działaniu wymiaru sprawiedliwości, tak jak każdy inny obywatel”.

Natomiast obecny premier Katalonii Pere Aragonès skrytykował aresztowanie Puigdemonta: „Zdecydowanie potępiamy niekończące się prześladowania i represje sądowe. To się musi skończyć” – oświadczył.

Puigdemont został już wcześniej aresztowany w Niemczech w 2018 r., podczas przejazdu przez ten kraj w drodze powrotnej do Brukseli z Danii. Uwolnił go jednak sąd w Szlezewiku-Holsztynie.

„El País” podaje, że przesłuchanie byłego premiera Katalonii ma się odbyć w piątek rano na Sardynii. Sąd zdecyduje o ekstradycji Puigdemonta do Hiszpanii. ●

Bartosz Hlebowicz FLORENCJA

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na**
Wyborcza.pl/swiat

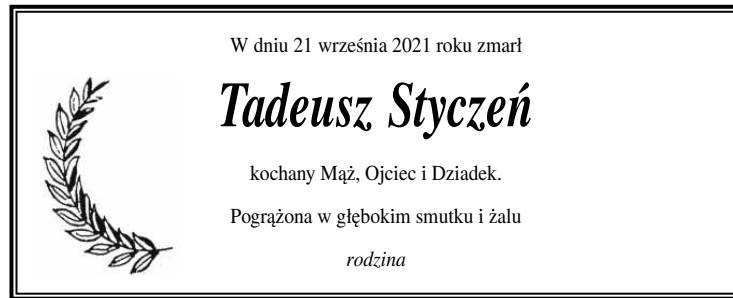
W dniu 21 września 2021 roku zmarł

Tadeusz Styczeń

kochany Mąż, Ojciec i Dziadek.

Pogrążona w głębokim smutku i żalu

rodzina



www.nekrologi.wyborcza.pl/34126733



FOT. MARKUS SCHREIBER / AP

wych (ta nazwa też pochodzi od kolorów ugrupowań) z Zielonymi i FDP. Liberalowie w przeciwieństwie do Zielonych w sprawie przyszłego sojuszu nie są tak jednoznaczni. Szef partii Christian Lindner mówił wprawdzie, że chciałby rządzić z CDU i Zielonymi w ramach tzw. koalicji jamajskiej, ale koalicji z SPD nie wykluczał.

Z koalicją światła drogowych problem ma za to Scholz, bo sojuszu z FDP nie chcą członkowie jego partii. W elektoracie SPD liberalowie (choć partie rządziły razem w latach 70. i 80. XX w.) uchodzą za wroga, marionetkę wielkiego biznesu. Partyjne doły wołałyby

Zmiany poparcia i różnica między partiami są zbyt małe, by stwierdzić, czy szefowi CDU – co zapowiadali jego stronnicy – udało się odwrócić negatywny trend dla chadecji

sojusz z Die Linke, partią dawnych enerdowskich postkomunistów i radykalnych socjalistów z Niemiec zachodnich, którzy zerwali z SPD 20 lat temu, gdy partia wdrożyła radykalne reformy socjalne. Taki rząd oznaczałby ostry zwrot Niemiec na lewo, zachwiałby wizerunkiem kraju (Die Linke chce rozwiązania NATO, sympatyzuje z Putinem), ale zdaniem elektoratu SPD jednoczyłby niemiecką lewicę.

Jeśli Scholz przynajmniej nie spróbuje rozmawiać z Die Linke, wyborcy mogą go ukarać. Nowa umowa koalicyjna będzie musiała bowiem zostać zatwierdzona w wewnątrzpartyjnym referendum. Ta sama procedura odbędzie się u Zielonych. Sam Scholz do tej pory starał się dystansować wobec Die Linke, podkreślając, że chce koalicji z Zielonymi. Po wyborach, jeśli zgodnie z przewidywaniami je wygra, będzie musiał dokonać poważnego w skutkach wyboru.

Merkel do Nowego Roku?

Niemcy ostatecznie wkraczają w epokę, w której krajem będą rządzić trzy partie, a nie jak dotychczas dwie. Po poprzednich wyborach sondowanie koalicjanta i negocjowanie wspólnego programu zabierało Angeli Merkel zwykle czas do grudnia. Po wyborach w 2017 r. Merkel próbowała dogadać się z Zielonymi i FDP w sprawie tzw. koalicji jamajskiej, ale zaawansowane negocjacje niespodziewanie zerwali politycy FDP. Nowy rząd CDU, CSU i FDP udało się stworzyć dopiero po pół roku. Po niedzielnych wyborach może być podobnie.

Bardzo prawdopodobne, że kanclerzem, który wygłosi następne orędzie noworoczne, będzie jeszcze Angela Merkel. ●

Koree wciąż na wojnie

MSZ Korei Północnej poinformował w piątek o odrzuceniu propozycji sąsiada z Południa o formalnym zakończeniu wojny domowej z lat 50. ubiegłego wieku.

Propozycję ostatecznego zakończenia bratobójczego konfliktu, który trwał w latach 1950-53, wystosował trzy dni wcześniej prezydent Korei Południowej. Moon Jae-in zachęcił Północ do takiego rozwiązania podczas swojego przemówienia na trwającej właśnie sesji ONZ.

Wojna między Koreami zakończyła się podpisaniem rozejmu, który przez niemal siedem dekad utrzymuje oba kraje w stanie zaledwie czasowo wstrzymanego konfliktu.

Korea Północna: nic się nie zmieni

Wiceminister spraw zagranicznych Korei Północnej Ri Thae Song stwierdził, że taka deklaracja zakończenia wojny byłaby przedwczesna. Zdaniem dyplomaty jego kraj prowadzi w pełni uzasadnione zbrojenia, których celem jest zapewnienie sobie bezpieczeństwa przed wojskami amerykańskimi obecnymi na Południu. Ri oskarżył USA o wysługiwanie się swoimi sojusznikami w celu ciągłego grożenia Korei Północnej.

„Nic się nie zmieni, dopóki polityczne okoliczności wokół Korei

Północnej pozostaną niezmienione, a wrogie nastawienie USA nieporzucone” – stwierdził w oświadczeniu MSZ Korei Północnej.

Dla Pjongjangu nie może być mowy o podpisaniu zakończenia wojny bez wycofania amerykańskich sankcji wielokrotnie w ciągu dekad nakładanych na kraj oraz rezygnacji z amerykańsko-południowokoreańskich manewrów wojskowych.

Wyścig zbrojeń na Półwyspie Koreańskim

Proces pokojowy z Koreą Północną i doprowadzenie do formalnego zakończenia wojny oraz chociażby wstępu do zjednoczenia obu Korei były od początku politycznej kariery celem Moon Jae-ina. Prezydent Południa zapowiadał to podczas swojej kampanii wyborczej w 2017 r., następnie doprowadził do kilku spotkań z Kim Dzong Unem, by w efekcie nie zobaczyć nawet najmniejszego postępu na tym polu. Północ pozostaje niechętna propozycjom nowej amerykańskiej administracji Joego Bidena (poprzedni prezydent USA Donald Trump spotkał się z Kimem trzykrotnie między 2018 i 2019 r.) i w relacjach na Półwyspie Koreańskim panuje od kilkunastu miesięcy impas.

W ostatnich dniach Pjongjang przeprowadził testy pocisków ma-

nawrujących oraz balistycznych nowego typu. Seul nie pozostaje bierny i także wprowadza do swojego arsenału nowe typy uzbrojenia, w tym rakiet. Najpoważniejszą zmianą jakościową jest dodanie do służby okrętów podwodnych nowego typu (tzw. AIP, o napędzie niezależnym od powietrza i tym samym zdolnym do operowania bez wytwarzania takiego szumu jak obiekty o napędzie atomowym czy z silnikami Diesla, co przekłada się na ich jeszcze mniejszą wykrywalność) oraz uzbrojenie ich w nowe pociski balistyczne krajowej produkcji zdolne przenosić ładunki nuklearne.

Na Południu, gdzie w marcu 2022 r. odbędą się wybory prezydenckie, trwa kampania wyborcza. Obecny prezydent nie może zgodnie z konstytucją ubiegać się o reelekcję, a nieskuteczność jego zabiegów o otwarcie Północy jest traktowana jako czytelny znak, że lepiej się zbroić, niż rozmawiać z sąsiadem. Środowisko konserwatywne, które obecnie znajduje się w opozycji, chce, aby Seul wrócił do koncepcji posiadania własnej broni atomowej (poprzednio taki plan Południe próbowało wprowadzić bez powodzenia w latach 1972-77). Specjaliści twierdzą, że Pjongjang jest w stanie wyprodukować własne głowice

●
Rafał Tomański

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że 22.09.2021 odszedł od nas



Jan Stanienda

niepowtarzalny artysta i wizjoner, charyzmatyczny skrzypek, kreator i wykonawca niezapomnianych koncertów, założyciel i wieloletni Szef Artystyczny Orkiestry Kameralnej Wratislavia, twórca Festiwalu Muzyki Kameralnej „Wieczory w Arsenale” we Wrocławiu, Przyjaciel

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

wyrazy najgłębszego współczucia składają

muzycy i przyjaciele z Orkiestry Wratislavia
Bartek, Dorota, Basia, Wiola, Tomek, Jacek, Bożena, Paweł, Lidka, Aldona i Damian

www.nekrologiwyborcza.pl/34126681

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab. Pawła Izdebskiego

Wybitnego Psychologa Wydziału Psychologii

Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Kierownika Katedry Psychologii Zdrowia

Wyrazy głębokiego współczucia

Żonie Barbarze oraz Rodzinie

składają

Dziekan Wydziału Psychologii wraz z całą Społecznością Wydziału

www.nekrologiwyborcza.pl/34126714

W dniu 22 września 2021 odszedł nagle



inż. Zbigniew Ostrowski

Międzynarodowy Sędzia Kynologiczny, honorowy członek ZKwP, działacz pierwszej Solidarności. Człowiek wielkiego serca, wielkiej skromności i życzliwości dla ludzi i świata.

Odszedł pozostawiając w bólu córkę, zięcia, wnuki oraz olbrzymie grono przyjaciół.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się we wtorek, 28 września br. o godzinie 12.45 na Cmentarzu Katolickim w Łodzi przy ul. Solec 11 (Mania).

Rodzina zwraca się z prośbą o zrezygnowanie z zakupu kwiatów, a w zamian prosi o wpłatę na konto Funduszu Obywatelskiego im. Henryka Wujca 87 1140 1010 0000 5294 4600 1021

www.nekrologiwyborcza.pl/34126785

Świdnica, dnia 23 wrzesień 2021 r.

GKIII.4026.3.2021
GKIII.4026.4.2021

ZAWIADOMIENIE

Starosta Świdnicki

na podstawie art. 24 a ust. 5 w związku z ust. 4 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2020 r. poz. 2052 ze zm.) zawiadamia, że w siedzibie Powiatowego Biura Geodezji i Katastru w Świdnicy, przy ul. Parkowej 2, w sali konferencyjnej na III piętrze, w terminie **od dnia 11 października 2021 r. do dnia 29 października 2021 r.** (w dni robocze) w godz. 9.00–14.00 zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów ewidencyjnych Boleścin (GKIII.4026.3.2021) i Komorów (GKIII.4026.4.2021) położonych w jednostce ewidencyjnej 021907_2 Świdnica – obszar wiejski, w powiecie świdnickim, woj. dolnośląskim.

Dokumentacja projektu składająca się z: rejestru gruntów, rejestru budynków, rejestru lokali, kartotek budynków, kartotek lokali, mapy ewidencyjnej, opracowana została na podstawie ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz przepisów rozporządzenia w sprawie ewidencji gruntów i budynków.

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Geodeta Powiatowy i przedstawiciel wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków będą rozstrzygać o przyjęciu lub odrzuceniu zgłoszonych uwag. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie terminu wyłożenia do wglądu operatu opisowo-kartograficznego, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, staną się danymi ewidencji gruntów i budynków i będą podlegać ujawnieniu w bazie ewidencji gruntów i budynków. Informację o tym Starosta Świdnicki ogłosi w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego. W terminie 30 dni od dnia ogłoszenia niniejszej informacji będzie można zgłaszać zarzuty do tych danych. O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów Starosta Świdnicki będzie rozstrzygał w drodze decyzji administracyjnej.

Z up. STAROSTY
GEODETA POWIATOWY
Paweł Kaśków

OGŁOSZENIE 34126647

GUS podał dane o demografii. Rekord zgonów pobity Polki nie rodzą

Mamy najnowsze dane GUS o demografii. W lipcu urodziło się 28 tys. dzieci – o 5 tys. mniej niż w tym samym czasie w roku ubiegłym.

– Suma urodzeń za ostatnie 12 miesięcy to już tylko 338,6 tys., co jest najniższym wynikiem od drugiej wojny światowej – mówi ekonomista Rafał Mundry, który od lat analizuje dane demograficzne.

Suma zgonów za ostatnie 12 miesięcy to z kolei 539 tys. Także najwięcej od drugiej wojny światowej. Z danych GUS jasno więc wynika, że w ostatnich 12 miesiącach o 200 tys. osób więcej zmarło, niż się urodziło.

Ogłaszając w kwietniu 2016 r. program 500 plus, działacze i ministrowie z rządu PiS-u zapewniali, że od teraz wskaźniki demograficzne wystrzelą.

Nic z tego. Jeszcze przed pandemią liczba urodzeń spadła do poziomu sprzed wprowadzenia programu 500 plus (dane za kwiecień 2019 – marzec 2020).

W PiS konsternacja, bo demografia to miał być wielki sukces rządu. Teraz jest obawa, że opozycja będzie rząd punktować. Jak więc PiS chce powstrzymać spadek urodzeń? Dosypując kolejne pieniądze.

Wyplatę dodatkowych pieniędzy na dzieci zakłada m.in. projekt ustawy o tzw. rodzinnym kapitale opiekuńczym. Przyjęty w sierpniu przez rząd projekt przewiduje wprowadzenie nowego świadczenia dla rodzin z dziećmi

w maksymalnej wysokości 12 tys. zł na drugie i kolejne dziecko w wieku od 12. do 36. miesiąca życia.

Są też pomysły mieszkaniowe. Budowa domu do 70 m kw. bez pozwolenia, kierownika oraz książki budowy (to oszczędność co najmniej kilku tysięcy złotych – zachwała rząd).

I kolejny: mieszkanie bez wkładu własnego. – Państwo za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego będzie gwarantować wkład własny nawet do 40 proc. do kwoty 100 tys. zł przez maksymalnie 15 lat. Rozwiązanie będzie skierowane do młodych – od 24 do 40 lat – zapewnia rząd.

I wreszcie – najnowszy pomysł pochodzi z „Polskiego ładu” i zakłada zerowy PIT dla rodzin 4 plus. Rodzice czworga dzieci nie zapłacą podatku, jeśli ich wspólny dochód nie przekroczy rocznie 170 tys. zł.

Prof. Irena Kotowska, demografka z warszawskiej SGH, pomysły demograficzne rządu podsumowuje krótko: – Politycy PiS-u nie są w stanie zrozumieć, że kobiety to nie automaty, gdzie wystarczy wrzucić monetę, aby pojawiło się dziecko. Nie chcą? To damy jeszcze więcej pieniędzy. Czynniki dochodowy ma znaczenie, ale ważniejsze są: praca obojga rodziców i możliwości jej łączenia z rodzicielstwem (dostępność żłobków i przedszkoli), jakość oświaty, dostęp do usług zdrowotnych, w tym usług związa-

nych ze zdrowiem reprodukcyjnym rodziców (coraz więcej par ma problemy z poczęciem dziecka).

Niestety, w kolejnych miesiącach spadek urodzeń może być jeszcze głębszy. Zdaniem członków Komitetu Nauk Demograficznych Polskiej Akademii Nauk „do dalszego opóźniania decyzji o urodzeniu dziecka, a nawet rezygnacji z bycia matką może prowadzić decyzja Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Demografowie wyliczają, co konkretnie oznacza decyzja Trybunału:

- Zaburza proces planowania rodziny, zwiększając obawy kobiet i ich partnerów związane z zajęciem w ciąży. To może prowadzić do dalszego opóźniania decyzji o urodzeniu dziecka, a nawet rezygnacji z realizacji pragnień prokreacyjnych.
- Zwiększa ryzyko wzrostu liczby aborcji w nieodpowiednich warunkach, co zagraża zdrowiu i życiu kobiet. Może się także przyczynić do trudności z zajęciem w ciąży w przyszłości.
- Naraża kobiety na ogromne cierpienie psychiczne związane z przymusowym utrzymaniem ciąży, która kończy się ciężką niepełnosprawnością lub śmiercią dziecka tuż po porodzie.
- Może prowadzić do emigracji młodych Polaków w związku z ograniczeniem wolności wyboru w fundamentalnej dla nich sprawie. ●

Leszek Kostrzewski

Żeby samotnym nie było za dobrze



Sprawa budzi duże emocje.

– PiS likwiduje możliwość wspólnego rozliczania się samotnych rodziców z dziećmi! Co wam zrobiły samotne matki?! – pyta premiera Paulina Hennig-Kloska z Polska 2050.

Piotr Miączyński

Komisja finansów publicznych pracowała w czwartek nad „Polskim ładem”, czyli zestawem zmian w podatkach. Do projektu rządowego, który powstał w niewiarygodnym pośpiechu, teraz składane są liczne korekty.

– Posłowie PiS wrzucili do #chaospodatkowy poprawkę, która pogorszy sytuację samotnych matek, i uzasadniają ją tym, że będzie mniej rozwodów. Naprawdę – to już na Twitterze posłanka KO Izabela Leszczyna.

Wcześniej podczas komisji finansów publicznych, gdzie debatowano nad sprawą, dziwiła się, że ktokolwiek mógł w ogóle wpaść na taki pomysł.

Rozwody a podatki

Chodzi o opodatkowanie dochodów osób samotnie wychowujących dzieci. Obecnie rozliczają się wspólnie z dzieckiem – dziecko nie musi zarabiać.

Gdzie problem?

Zdaniem Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej wprowadzenie kwoty wolnej od podatku w wysokości 30 tys. zł, co zapisano w „Polskim ładzie”, wielokrotni zysk samotnych rodziców w stosunku do korzyści uzyskiwanych przez rodziców będących małżonkami, co może być powszechnie postrzegane jako nieuzasadnione”.

I teraz prawdziwa petarda z uzasadnienia poprawki: „ponadto stan ten może implikować daleko idące skutki społeczne w postaci wzrostu liczby rozwodów warunkowanych względami ekonomicznymi”.

Innymi słowy – według PiS nowa regulacja ma zapobiec fikcyjnym rozwodom, zwłaszcza osób zamożnych.

Dlatego zamiast obecnego sposobu wyliczania podatku przez samotnych rodziców – jak opowiadał Mateusz Łakomy z Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej – ma być ulga podatkowa.

KGHM zbuduje małe reaktory atomowe

Polski gigant w branży miedziowej potrzebuje taniego prądu. Dlatego razem z amerykańskim partnerem zamierza otworzyć pierwszy mały reaktor budowany w technologii SMR.

Podpisanie porozumienia między państwową spółką miedziową a amerykańskim producentem małych reaktorów atomowych zbiegło się w czasie z wizytą amerykańskiej sekretarzęd Jennifer M. Granholm w Warszawie. W czasie wizyty przedstawicielki administracji prezydenta Joeo Bidena doszło do przekształcenia Partnerstwa na rzecz Transatlantyckiej Współpracy Energetycznej (P-TEC) w Partnerstwo na rzecz Transatlantyckiej Współpracy Energetyczno-Klimatycznej (P-TECC). Granholm przyjechała do Polski, by rozmawiać o rozwoju czystej energii, współpracy klimatycznej i tworzeniu miejsc pracy

po obu stronach Atlantyku. W piątek, po zakończeniu obrad P-TECC, sekretarz Granholm odwiedziła muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, by upamiętnić w ten sposób dwukrotną laureatkę Nagrody Nobla, odkrywczynię polonu i radu.

Ale do najważniejszego wydarzenia w czasie wizyty Granholm doszło w czwartek. Spółka KGHM przygotowuje się do budowy nuklearnych źródeł energii dla swoich potrzeb. KGHM podpisało już w tej sprawie porozumienie z producentem reaktorów w technologii SMR (ang. Small Modular Reactors). Zgodnie z zawartym zobowiązaniem NuScale (amerykański producent reaktorów w technologii SMR) wesprze KGHM we wdrożeniu tej technologii.

Do końca 2030 roku?

Małe reaktory mają zastąpić dotychczasowe źródła energii oparte

na węglu. Czysta energia ma zasilać zakłady produkcyjne miedziowej spółki.

„W ramach współpracy planowane jest opracowanie i wybudowanie czterech małych modułowych reaktorów nuklearnych SMR, z opcją aż do 12 (o mocy zainstalowanej około 1GW). To potencjalnie największa tego typu instalacja na świecie. Realizacja projektu przewidziana jest do końca 2030 roku” – czytamy w oświadczeniu spółki KGHM.

Koszty budowy 12 reaktorów w Polsce szacuje się na około 4 mld dol.

Realizowana przez KGHM strategia zakłada, że do 2030 roku połowę zapotrzebowania na energię spółka pokryje z własnych źródeł, w tym z odnawialnych źródeł energii. Spółka prowadzi projekty budowy elektrowni fotowoltaicznych na terenie swoich oddziałów, jest jednym z sygnatariuszy porozumienia na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, teraz do te-

go mixu dołącza energia z małych reaktorów nuklearnych.

Zmiana klimatu już tu jest

– Zmiany klimatyczne wymagają od nas zdecydowanych działań. Już dziś odczuwamy wynikające z tego koszty, także te finansowe, związane m.in. ze wzrostem cen energii. Budowa małych reaktorów nuklearnych do 2030 roku to konkretna deklaracja i element naszej transformacji energetycznej. Jesteśmy krajowymi pionierami, bo przewidujemy, że pierwsza z naszych elektrowni nuklearnych zacznie pracować już w 2029 roku – powiedział Marcin Chłudziński, prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA. – Technologia SMR nie tylko pomoże nam dbać o środowisko, ale również znacząco obniży koszty prowadzenia biznesu. To jedno z zapowiadanych ostatnio działań rozwojowych spółki, zamierzamy komercyjnie produkować energię, by wesprzeć zieloną

transformację Polski i obniżyć koszty zwykłym gospodarstwom domowym – dodał Marcin Chłudziński.

Podpisanie porozumienia skomentował także Jacek Sasin, minister aktywów państwowych: „To historyczny moment. Narodowy champion KGHM jako pierwszy inwestuje w rozwój energetyki jądrowej. Dzięki współpracy z NuScale Power, w Polsce powstanie instalacja nuklearna, największa tego typu na świecie” – napisał wicepremier na Twitterze.

Na świecie powstało do tej pory ponad 70 projektów budowy małych reaktorów jądrowych w technologii SMR – wyliczali w lipcu tego roku analitycy z Polskiego Instytutu Ekonomicznego. „Są to reaktory o mocy poniżej 300 MW, czyli ponad cztery razy mniejszej niż moc reaktorów operujących w nowych wielkoskalowych elektrowniach jądrowych” – wyjaśniali w raporcie analitycy PIE. ●

Aleksander Gurgul

matkom e

Polegać ona ma na odliczeniu od podatku kwoty 1500 zł.

Kwota ta jest jego zdaniem nieznacznie wyższa od obecnej korzyści (wynoszącej średnio 1154 zł), którą uzyskuje osoba samotnie wychowująca dzieci opodatkowująca się w sposób preferencyjny.

Z nowej ulgi podatkowej tak jak teraz korzystać będą mogły panny, kawalerowie, wdowy, wdowcy, rozwodnicy etc. Pod warunkiem że wychowują osoby małoletnie, pełnoletnie, które otrzymują zasiłek pielęgnacyjny lub rentę socjalną, oraz pełnoletnie do ukończenia 25. roku życia uczące się w szkołach (jeśli nie uzyskały dochodów przekraczających 3089 zł; z wyjątkiem renty rodzinnej).

– Przy zarobkach np. 7 tys. zł dotychczasowa korzyść – 552 zł – zostaje zastąpiona ulgą 1500 zł. To lepiej dla samotnych czy gorzej? – broniła rządu Barbara Socha, pełnomocnik rządu ds. polityki demograficznej i podsekretarz stanu w MRiPS.

Komisja poprawkę ostatecznie zaakceptowała.

Nowa ulga dla rodzin wielodzietnych

Będzie też ulga dla rodziców czworga i więcej dzieci – będą zwolnieni z podatku, podobnie jak to ma miejsce w przypadku PIT dla młodych. Pomysł jest forsowany od czerwca tego roku przez polityków Partii Republikańskiej Adama Bielana, a konkretnie – posła Kamila Bortniczuka.

Na czym to ma polegać?

Według poprawki zaakceptowanej przez komisję rodzice co najmniej czworga dzieci miałyby dodatkowe odliczenie w kwocie 85 tys. zł. W praktyce więc każdy z nich do nowej kwoty wolnej od podatku, czyli 30 tys. zł, mógłby doliczyć jeszcze 85 tys. zł (razem 115 tys. zł).

Przy czym ten limit 85 tys. dotyczyłby także tych osób, które płacą podatek liniowy czy podatek zryczałtowany.

Skorzystać ma z tego ok. 55 tys. rodzin. Koszt dla budżetu to ponad 300 mln zł.

Bortniczuk sam ma czworo dzieci oraz niepracującą żonę. Czworo dzieci ma również premier Mateusz Morawiecki. ●

◀ **Na posiedzeniu komisji finansów publicznych posłowie PiS wrzucili poprawkę, która pogorszy sytuację samotnych matek**

FOT. SŁAWOMIR

KAMIŃSKI /

AGENCJA GAZETA

Zakładasz firmę, pomyśl o subskrypcjach

Jeśli na polskim rynku są jakieś biznesowe nisze, to warto ich szukać na rynku subskrypcji. O swoich doświadczeniach opowiadali podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego menedżerowie firm sprzedających prenumeraty swoich usług.

Dominika Maciejasz

„Pod drzwiami, na smartfon, do biura – gospodarka w abonamencie. Rozrywka, prasa, kino, zdrowie, motoryzacja. Czy wszystko opłaca się subskrybować? I komu?” – w panelu dyskusyjnym na Europejskim Kongresie Gospodarczym wzięli udział eksperci w dziedzinie ekonomii subskrypcji, a że są to doświadczeni założyciele firm/menedżerowie, wpadli na kilka pomysłów biznesowych.

W dyskusji o gospodarce na abonament wzięli udział:

Dorota Adamczyk z „Gazety Wyborczej”, która odpowiada w „Wyborczej” za pion cyfrowy, Mikołaj Małaczyński, prezes zarządu i współzałożyciel Legimi, Wojciech Rokosz, prezes Plenti oferującej elektronikę w modelu subskrypcyjnym, Karol Sadaj z Aion Banku, pierwszego banku subskrypcyjnego zwanego „Netflixem bankowości”, i Piotr Wawrysiuk, szef firmy PsiBufet, polskiego start-upu, który oferuje karmę dla psów z dostawą pod drzwi.

Warto dodać, że z usług subskrypcyjnych korzysta już 78 proc. dorosłych na całym świecie. Firmy działające w mo-

delu subskrypcyjnym urosły w pandemii o 435 proc. (wg Subscription Economy Index – SEI). Jeśli chodzi o Polskę, to odstawiamy w skali europejskiej – z produktów czy usług na abonament korzysta 50 proc. Polaków, a jest to poniżej średniej unijnej (ok. 80 proc.).

Lubimy nowości i nie żałujemy na nie pieniędzy

– Z moich obserwacji wynika, że Polacy są bardzo ciekawym i otwartym na nowości narodem. A gdy tylko nabiorą zaufania do produktu/firmy, chętnie z jej usług korzystają – przekonywał Piotr Wawrysiuk, a wtórował mu Wojciech Rokosz, którego firma wypożycza Polakom wszelkie nowości z rynku elektroniki: najnowsze modele telefonów, dronów, robotów kuchennych itd. – Jest to bardziej ekologiczna opcja, bo część społeczeństwa nie chce „obracać” rzeczami, których używa rzadko. Bardziej opłaca im się wypożyczyć. Z drugiej strony firmy mogą używać komponentów starszych modeli, dzięki czemu mniej produkujemy elektrośmieci – mówił Wojciech Rokosz z Plenti.

Firmy działające na podstawie modelu subskrypcyjnego oferują albo dostęp do prasy, książek, filmów, albo dostęp do produktów. Co zyskuje klient?

– Atrakcyjną cenę, bo abonament pozwala otrzymać usługę lub produkt w cenie niższej, niż gdybyśmy chcieli zapłacić jednorazowo za regularnie kupowane wartości. Wygodę – produkty dostępne w subskrypcji wymagają od użytkowników minimalnego wysiłku włożonego w pozyskanie zamówienia. Poza tym może do nich wracać, kiedy zechce – w naszym modelu subskrypcji można wypożyczyć książkę i odłożyć ją na „cyfrową” półkę, by wrócić do niej w do-

wolnym momencie – tłumaczył Mikołaj Małaczyński z Legimi, największej platformy oferującej e-booki i audiobooki.

A co zyskuje firma?

– Lojalność i przywiązanie klienta, a także stały, przewidywalny dochód.

Bałagan w subskrypcjach to bałagan w finansach osobistych

W tym biznesie wciąż jest wiele nisz – przekonywali paneliści. Taką niszę znalazł m.in. Piotr Wawrysiuk, zakładając firmę oferującą psia karmę z dostawą pod drzwi – produkt podobny do diety pudełkowej, tyle że dla czworonogów. Na dodatek psia karma to produkt idealny do subskrypcji, bo psy nie powinny często zmieniać rodzaju pożywienia – częsta zmiana diety szkodzi im na żołądek.

W pandemii popularność subskrypcji wzrosła – napędziły ją nie tylko kwestie bezpieczeństwa (zakupy z dostawą pod drzwi zamiast wizyt w marketach), ale i sukces platform streamingowych, jak Netflix. Obecnie subskrybować można niemal wszystko: od ubrań, środków higienicznych (podpaski i tampony), zajęć fitness po kulturę, rozrywkę. Te trendy będą rosły – sprzyja im zwiększający się także segment gospodarki współdzielonej, nacisk na ekologię (wypieranie samochodów z centrów miast, wyższe opłaty za posiadanie samochodu w przyszłości), większa świadomość konsumentów.

Boom na subskrypcje powoduje jednak, że najwięksi fani gospodarki na abonament zamiast obracać w przedmioty, obrastają w... subskrypcje. A komu z nas nie zdarzyło się nie zrezygnować w porę z abonamentu/płatnej aplikacji, z której nie korzystamy, przez co naliczyła nam opłaty?

– W mojej opinii brakuje na rynku oferty produktu, chociażby w bankowości mobilnej, który wszystkie subskrypcje by zliczał, podsumowywał wydatki na nie i przypominał o zbliżającym się terminie płatności – przekonywał Piotr Wawrysiuk. ●



Na rowerze do Afryki

Nie byłoby kolarskich mistrzostw świata w Rwandzie, gdyby nie pewien skazany za pedofilię były uczestnik Tour de France i miłość do rowerów prezydenta wybranego większością 99 proc. głosów.

Marcin Wesolek

Decyzja Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI) na pierwszy rzut oka szokuje. Oto wielką i prestiżową imprezę w 2025 r. dostaje kraj ubogi, całkiem niedawno jeszcze pogrążony w wojnie domowej, gdzie bestialsko i przy zupełnej bezradności sił ONZ wymordowano milion osób. Na próżno szukać Rwandyjczyka w najlepszych zespołach świata, a gdyby wiedzę o dyscyplinie czerpać wyłącznie z telewizyjnych transmisji, o kolarstwie w Rwandzie nie słyszelibyśmy nic. Co nie znaczy, że go tam nie ma.

UCI zachęca Afrykę

Cztery lata temu szef UCI David Lappartient oficjalnie zaprosił do składania ofert organizacji mistrzostw świata kraje Afryki, gdzie podobna impreza jeszcze nigdy nie gościła. Miał w tym swój cel: starał się o wybór na szefa światowego kolarstwa, a obietnica zorganizowania mistrzostw świata w Afryce pomogła mu zdobyć głosy tamtejszych delegatów. W 2019 r. poleciał do Rwandy, by obserwować wyścig Tour of Rwanda, obecny w kalendarzu UCI od 2008 r. Miejscowi już wówczas zapowiadali, że zgłoszą się po mistrzostwa, ale wiedzieli, że będą mieli rywala, bo imprezy chciało też Maroko, planując jej zorganizowanie w Tangerze.

Rwanda, dla której duża międzynarodowa impreza sportowa to szansa na podreperowanie wizerunku, postawiła wszystko na jedną kartę. O mistrzostwa walczył sam prezydent Paul Kagame, a UCI nie przeszkadzało, że ostatnie wybory w 2017 r. wygrał, zdobywając poparcie – oficjalnie – 99 proc. obywateli. Kagame w tym tygodniu poleciał do Belgii, gdzie uściśnął dłoń Lappartienta i ogłosił – jeszcze zanim zrobiła to UCI – że Rwanda organizuje mistrzostwa w 2025 r.



• **Kolarskich mistrzostw świata nigdy nie organizował żaden afrykański kraj. Na zdjęciu: Tour de Rwanda, 2009 r.**

FOT. PROCYCLING MAGAZINE

Flandria 2021

• Na trwających we Flandrii mistrzostwach świata w niedzielę odbędzie się wyścig ze startu wspólnego. Liderem polskiej ekipy, po raz pierwszy na MŚ prowadzonej przez nowego trenera Sylwestra Szmydę, będzie Michał Kwiatkowski. Mistrza świata sprzed siedmiu lat będą wspierali na trasie Maciej Bodnar, Cesare Benedetti (pierwszy raz w barwach reprezentacji Polski), Stanisław Aniołkowski, Michał Gołaś i Łukasz Owsian. Najeżona krótkimi, ale stromymi podjazdami trasa wyścigu liczy 268 km, a różnica wzniesień to 2562 m. Finisz zaplanowano ok. godz. 17, wyścig pokażą Eurosport i TVP Sport.

Jonathan Boyer i „Projekt Rwanda”

Kolarstwo w Rwandzie jest bardzo popularne, a ta popularność nie wzięła się znikąd. Jonathan Boyer, pierwszy Amerykanin, który wystartował w Tour de France, odsiedział w USA wyrok za molestowanie 11-letniej dziewczynki, po czym wraz z żoną Kimberly Coats w 2007 r. wyjechał do Rwandy. Para uznała, że rower może być ratunkiem dla tego kraju: stanowi w nim podstawowy środek transportu zarówno ludzi, jak i towarów, a cały 12-milionowy naród jeździł na zdezelowanym chińskim sprzęcie. Wraz z Tomem Ritcheyem uruchomili projekt, zaczęli zbierać pieniądze od sponsorów i importowali tanie rowery towarowe do zrujnowanego kraju. I przy okazji zaczęli budować rwandyjskie kolarstwo.

Znaleźli pięciu najbardziej obiecujących kolarzy, zorganizowali dla nich sprzęt i choćby minimalne wsparcie sponsorów. Boyer w tym zespole pełnił w zasadzie wszystkie funkcje: trenera, menedżera, mechanika i masażysty. „Projekt Rwanda” oprócz sprowadzania rowerów i trenowania kolarzy zakładał też

Rwanda, dla której duża międzynarodowa impreza sportowa to szansa na podreperowanie wizerunku, postawiła wszystko na jedną kartę. O mistrzostwa walczył sam prezydent Paul Kagame

nakręcenie filmu. Tu drogi Ritcheya i Boyera się rozeszły, bo były kolarz filmu nie chciał. I to nie dlatego, że jego produkcja miała pochłaniać pieniądze, które mogły być przeznaczone na rozwój drużyny. – Nie chciałem znów być na radarze – mówił, nawiązując do swojej przeszłości. Film „Rising from Ashes” powstał, spuentowano go udziałem rwandyjskiego kolarza Adriana Niyonshutiego na igrzyskach w Londynie w 2012 r., dzieło można obejrzeć m.in. na Netflixie.

Prezydent Kagame też kocha rowery

Rwandyjskiego prezydenta cały projekt zaczął obchodzić w 2014 r., gdy Rwandyjczyk Valens Ndayisenga wygrał etap na Tour of Rwanda. Zespół Boyera zaproszono na spotkanie z prezydentem Kagame, a tam Amerykanin poprosił o nowe rowery i budowę porządnego centrum treningowego. Dostał wszystko. A że już wcześniej namówił na finansowanie drużyny Roberta Waltona, najstarszego syna założyciela sieci Walmart Sama Waltona, kolarze mieli za co trenować i jeździć po świecie. – Mogliśmy kupić w ośrodku generator prądu, zbudować strefę dla mechaników. Mogliśmy też zapłacić za bilety lotnicze – wspominał Boyer.

Cztery lata temu Boyer z żoną wrócili do USA, dziś poważne kolarskie drużyny, tzw. Continental Teams, są w Rwandzie dwie (czyli tyle samo, co w Polsce), a w tegorocznym Tour of Rwanda wystąpiła jedna z drużyn worldtourowych – Israel Start-up Nation. Oglądając mistrzostwa świata na legendarnym już podejździe Mur de Kigali, Jonathan Boyer będzie mógł być z siebie naprawdę zadowolony. ●

Świątek awansuje na czwarte miejsce

Najlepszy w karierze wynik w rankingu WTA Iga Świątek osiągnie oficjalnie w poniedziałek. Wywalczyła go sobie na turnieju WTA 500 w Ostrawie. Ile waży jej osiągnięcie?

Gdy do finału US Open dochodzi Leylah Fernandez, 73. tenisistka rankingu, i zostaje tam pokonana przez 150. na tej liście Emmę Raducanu, nieco trudniej ekscytować się informacją o awansie Igi Świątek na czwarte miejsce światowego zestawienia. Ale Fernandez i Raducanu to nastolatki, niesamowicie utalentowane, które światowy tenis dopiero zaczynają podbijać.

Mocniej do lekkiego potraktowania rankingu WTA zachęca chyba informacja, która na US Open pojawiała się w kontekście 20-letniej Świątek, najmłodszej tenisistki w TOP 10. Po awansie do IV rundy, czyli po wygraniu trzech meczów, Polka stała się jedyną zawodniczką, która w czterech tegorocz-

nych Wielkich Szlemach osiągnęła ten etap.

W Nowym Jorku przegrała z Belindą Bencić, podczas Wimbledonu w IV rundzie wygrała z nią Uns Dżabir, na kortach Rolanda Garrosa od broniącej tytułu Świątek w ćwierćfinale lepsza była Maria Sakkari, w IV rundzie Australian Open – Simona Halep.

Świątek wygrała w lutym turniej w Adelajdzie, w maju rozbiła 6:0, 6:0 Czeszkę Karolinę Pliškovą w finale Mastersa w Rzymie. W poniedziałek Świątek znajdzie się tuż za nią w rankingu WTA, czyli na czwartym miejscu. Awans ten Polka osiągnęła, gdy w Ostrawie pokonała Kazaszkę Julię Putincewą i awansowała do ćwierćfinału, by w nim zagrać z jej rodaczką Jeleną Rybakina.

W rankingu prowadzi zwyciężczyni tegorocznego Wimbledonu Australijka Ashleigh Barty, która w trzech pozostałych Szlemach doszła raz do ćwierćfinału, raz do II

rundy, raz do III. Druga jest Białorusinka Aryna Sabalenka, która w tym roku osiągnęła dwa wielkoszlemowe półfinały, raz odpadła w III rundzie, a raz w IV. Plišková zagrała w finale Wimbledonu, w Nowym Jorku odpadła w ćwierćfinale, w Australii w III rundzie, w Paryżu – w II.

Sytuacja w kobiecym tenisie jest chaotyczna od kilku lat, można więc przypuszczać, że jeszcze chwilę taka pozostanie. Możliwe więc, że Idze Świątek nie będą potrzebne wielce spektakularne wielkoszlemowe sukcesy do zawojowania rankingu, wystarczy wyraźna – spodziewana zresztą – poprawa w grze na nawierzchniach, których polska specjalistka do gry na męczce jeszcze się uczy. Chociaż przeglądając jeszcze raz powyższe fakty z życia tenisowego czołowych tenisistek rankingu, można nawet stwierdzić, że wystarczy poprawa gry na jednej nawierzchni – twardej; korty trawiaste Świątek mogłaby sobie opuścić, na nich gra się mało.

W 2012 r. po finale Wimbledonu wiceliderką rankingu została Agnieszka Radwańska. Ona przed londyńską imprezą wygrała duży turniej w Miami, odpadła w ćwierćfinale Australian Open i III rundzie Rolanda Garrosa, więc pozornie kobiecy tenis wyglądał wtedy podobnie. A jednak rację ma chyba Radwańska, gdy mówi

– tak jak w wywiadzie dla Sport.pl – że „trafiła na najlepszą erę tenisa, w której przewinęło się tyle wielkich nazwisk: Serena Williams, Venus Williams, Maria Szarapowa, Wiktoria Azarenka, Swietłana Kuzniecowa, Karolina Woźniacka, Andżelika Kerber, Petra Kvitová, Simona Halep”. ●

Marek Deryło

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

